Nr. 155 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Czwartek 10 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł. Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „ Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „ Za granicą . . . . 7·— „

Cena numeru 15 groszy

Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 31. Międzymiast. 1573. Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe . . . 10 gr. Nekrologi . . . 30 „ Nadesłane . . . 30 „ Po kronice . . . 60 „ Na I-szej stronie . . . 40 „ Drobne ogłoszenia . . . 7 „ (najmniej 10 słów) Układ tabelaryczny . 50% drożej. Nekrologi do 60 mm o 50% taniej. Załączniki według umowy. Nr czeku P. K. O. 140.956 i 400.402.

1 zł. = 1,800.000 mkp.

Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego ogłaszanego codz. w „Monitorze".

Mała ententa żandarmem wobec Węgier

Tę rolę chciano narzucić także Polsce

Kraków, 9 lipca.

Czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz zwołał do Pragi na dzień 11 bm. konferencję małej enteny. Konfeerencja będzie obradować w piątek, sobotę i niedzielę. Przy dzisiejszym uproszczonym trybie postępowania dyplomatycznego można w ciągu trzech dni załatwić bardzo wielki kompleks spraw, zwłaszcza że obecna konferencja jest już czwartą z rzędu, a mała ententa pod batutą p. Benesza ma być — jak zapewnia prasa czeska — zespołem całkowicie zgranym.

Jaki jest program obrad obecnej konferencji, nie wiemy. Winy z tego powodu nie może nam nikt przypisać, gdyż w pismach czeskich nie ma żadnej wzmianki o programie. Jeżeli dzienniki czeskie podnoszą, że mała ententa ma przedewszystkiem na celu utrzymanie pokoju w Europie centralnej, to frazes taki może być od biedy okrasą programu, ale nie istotnym jego punktem. Konferencja trzech państw bałtyckich w Kownie zapewniała równie o gorącej chęci utrzymania pokoju, co wielkie mocarstwa przyjęły do wiadomości z dobrotliwym uśmiechem. Dzisiaj nawet największe mocarstwa pilnie unikają wojny i dlatego wuj Sam schował do kieszeni wszystkie szczutki w nos, które mu dał Meksyk, a niedawno uczynił to samo John Bull.

Natomiast sprawa stosunku małej ententy do Rosji może być istotnym punktem obrad konferencji, ale punktem, który albo wywoła rozdźwięk, albo też, otulony watą frazesów, zostanie schowany starannie wśród protokołów obrad. Czechy i Jugosławja mogą wobec Rosji stanąć na wspólnej platformie, jednakże dla Rumunji nie ma na niej miejsca. O stanowisku Rumunji wobec Rosji decyduje sprawa besarabska. Tak było za rządów carskich, tak jest za rządów bolszewickich. Imperjalizm białych autokratów rosyjskich nie różni się niczem od imperjalizmu autokratów czerwonych. Jeżeli mała ententa — jak pisze „Prager Presse" — powiada, że Besarabja jest objektem, nie objętym przez pakt o małej ententcie to oczywiście o tyle mniejszy interes ma Rumunja w przynależności do tego związku.

O wiele więcej punktów stycznych istnieje pomiędzy Jugosławją a Czechami. A jednak Jugosławja przekonała się, że ententa i dla niej jest instrumentem politycznym o zbyt małej skali tonów. I oto podczas konferencji, która odbywała się w Belgradzie, pan Benesz wśród okoliczności wysoce dramatycznych dowiedział się niespodziewanie, że Jugosławja zawarła z Włochami traktat serdecznej przyjaźni.

Jugosławja za tę przyjaźń zapłaciła wysoką cenę, odstąpiwszy Włochom drogocenną Rjekę. W prasie jugosłowiańskiej odezwał się głuchy jęk boleści, wszyscy jednakże poddali się twardej konieczności. Jugosławja, mając na karku Węgry i Bułgarję, a nie ufając Grecji, musiała zabezpieczyć się bezwarunkowo od strony tak potężnego sąsiada, jak Włochy. I dlatego stary Pasicz kazał Ninciczowi podpisać traktat w Rapallo, aczkolwiek nie tak dawno rozbrzmiewały w Jugosławji głośne hasła o wojnie z Włochami z powodu Rjeki. Więc i Belgrad uznał niewystarczalność małej ententy.

Jeżeli prasa czeska powiada, że konferencja praska zajmie się równie wielkiemi sprawami polityki międzynarodowej, zwłaszcza planem Dawesa i konferencją londyńską, to dyskusja w tej materji będzie mieć tylko akademickie znaczenie. Mac Donald rozesłał już do wielkich mocarstw zaproszenia na konferencję londyńską, która będzie konferencją wielkiej ententy. Czy inne państwa zostaną wogóle w pewnych fazach konferencji londyńskiej dopuszczone do udziału w niej, o tem dzisiaj nie wiedzą nawet przedstawiciele wielkiej koalicji.

Cóż więc w takim razie będzie przedmiotem obrad trzechdniowej konferencji praskiej? Krótko i węzłowato odpowiada na to „Gazette de Prague", stwierdzając, że trzy państwa małej ententy mają nadal trzymać w ryzach wrogie i wojownicze Węgry. Tak więc mała ententa, która według planu p. Benesza miała przewodniczyć Europie centralnej, pełni tylko rolę żandarma wobec ubezwładnionych Węgier. I do tej roboty chciano wciągnąć Polskę.

———oo———

Przed głosowaniem nad ustawami językowemi

Ukraińcy i Białorusini grożą obstrukcją techniczną w Sejmie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm przystąpił do rozpraw w **drugiem czytaniu nad projektami ustaw o używaniu języków mniejszości narodowych w administracji, szkolnictwie i sądownictwie.**

W dniu wczorajszym, jak już dzienniki doniosły, obradowały nad tą sprawą kluby mniejszości narodowych i „Wyzwolenie". Na tem tle doszło **w kole żydowskiem do rozłamu.** — Pos. Gruenbaum domagał się, ażeby mu pozwolono uzasadnić stanowisko swoje na posiedzeniu Sejmu, większość klubu jednak oświadczyła się za odczytaniem deklaracji, złożonej przez prezydjum klubu. Wobec tego stanowiska klubu pos. Gruenbaum wspólnie z drugim posłem opuścił posiedzenie, zawadamiając, że obaj występują z klubu. W kole żydowskiem usiłowano za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia i w tym celu w dniu dzisiejszym odbędą się w czasie plenum Sejmu rokowania celem uzgodnienia stanowiska całego klubu żydowskiego.

Niezwykły natomiast **jest wynik obrad i głosowania nad stanowiskiem, jakie klub „Wyzwolenia" ma zająć wobec ustaw mniejszościowych.** Na wczorajszem posiedzeniu zapadła uchwała **ustalająca dla członków klubu w głosowaniu nad temi ustawami wolną rękę.** Uchwała ta jest tem bardziej charakterystyczna, że prezes klubu „Wyzwolenia" pos. Thugutt jest twórcą tych ustaw a tymczasem klub jego postanawia zachować sobie wolną rękę w głosowaniu nad ustawami, wprawdzie z tem ograniczeniem, że nikomu nie wolno głosować przeciw. Uchwała ta w każdym razie wskazuje na panujące w klubie „Wyzwolenia" rozdźwięki i jest dowodem, że radykalna grupka kresowych posłów „Wyzwolenia" nie jest zadowolona z przeprowadzenia przez pos. Thugutta akcji, która doprowadziła do porozumienia obydwie strony Izby.

Co do stanowiska klubu **ukraińskiego, białoruskiego i ukraińsko-socjaldemokratycznego, to uchwały tych klubów trzymane są w ścisłej tajemnicy.** Jak słychać, w czasie obrad ustalono, iż **należy przeprowadzić obstrukcję techniczną.** Na wypadek jednak, gdyby przewódcy klubów tych po zorjentowaniu się w nastroju Izby uznali, że przeprowadzenie takiej obstrukcji jest niemożliwe, to kluby te **ograniczą się do przemówień opozycyjnych w dyskusji generalnej, poczem demonstracyjnie salę obrad opuszczą.**

Przyjęcie ustaw naturalnie jest zapewnione.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu

(Uchwalenie budżetów ministerstwa pracy i ministerstwa reform rolnych. — Artykuł V ustawy skarbowej. — Opłaty paszportowe. — Ustawa o cłach).

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem **ministerstwa reform rolnych.**

Pos. **Gawlikowski** (Piast) dowodził, że parcelacja powinna objąć małorolnych, gdyż na parcelację dla bezrolnych nie ma kredytów. Pos. **Okoń** domagał się parcelacji bez odszkodowań dla właścicieli parcelowanych obszarów. Po zwykłem wytoczeniu zażaleń ze strony posłów ruskich z powodu rzekomych krzywd ludności ruskiej i sprostowaniach ze strony sprawozdawcy pos. **Ostrowskiego** przystąpiono do głosowania.

Po przegłosowaniu budżetu **ministerstwa pracy i opieki społecznej, przegłosowano budżet ministerstwa reform rolnych,** przyczem przyjęto go z dwoma poprawkami, postawionemi przez posła Maksymiljana **Malinowskiego,** mianowicie, że sumę na pomoc kredytową podniesiono z 1 na 3 miljony zł., a sumę na likwidację serwitutów i na pracę regulacyjne z 840.000 zł. na 1 miljon.

Budżety tych ministerstw były załącznikami do art. 1, 2 i 3 **ustawy skarbowej.** W ten sposób dyskusja nad art. 1, 2 i 3 ustawy skarbowej została wyczerpana. Przyjęto poprawki, wprowadzające pewne zmiany do ogólnych sum w tych artykułach.

Przy artykule V przemawiał sprawozdawca pos. **Zdziechowski** przeciw podwyższeniu niektórych wydatków przez Sejm, poczem zabrał głos premjer **Grabski** i przedstawił, że bez tego upoważnienia nie mógłby przyjąć odpowiedzialności jako minister skarbu. Mowca prosi **o załatwienie tego artykułu** i zwraca uwagę na niezwykłe stosunki, w jakich sanację skarbu u nas przeprowadzono.

Przystąpiono do głosowania. **Przyjęto wszystkie artykuły ustawy skarbowej i w ten sposób zakończono drugie czytanie.**

Trzecie czytanie marszałek zapowiedział na czwartek.

Z kolei pos. Byrka referował ustawę **o opłatach paszportowych.** Mowca wskazał, że ustawa ma charakter tymczasowy, do czasu uchwalenia opracowanej obecnie w komisji ustawy o opłatach stemplowych. Ustawa przewiduje między innemi opłaty za paszport 50 zł. Nowa ustawa upoważnia ministra skarbu do ustalenia z ministrem spraw wewnętrznych wysokości opłat paszportowych. Paszporty dla dyplomatów i osób emigrujących w celach zarobkowych są bezpłatne, dla wyjeżdżających w celach przemysłowych i handlowych 25 zł., dla osób kształcących, się, w celach leczenia; na zjazdy, w celach sportowych itd., 20, kilkudniowe przepustki są **bez opłaty.**

Pos. **Osiecki** i pos. **Moraczewski** zgłosili wnioski, by paszporty, dla których przewidziane są ulgi, mogły być w pewnych wypadkach **bezpłatne.**

Po przemówieniu sprawozdawcy **ustawę przyjęto w drugiem czytaniu** z wnioskiem pos. Osieckiego i Moraczewskiego.

Po uchwaleniu w drugiem czytaniu projektu ustawy celnej zamknięto obrady, wyznaczającą następne posiedzenie na dzisiaj.

Wielka klęska Hiszpanów w Marokko

Madryt, 9 lipca (AW). Jak słychać, Hiszpanie ponieśli ponownie **ciężką porażkę.** Buntownikom udało się otoczyć kilka hiszpańskich straży przednich i wziąć do niewoli, poczem **jeden z hiszpańskich pułków dostał się w zasadzkę i został kompletnie wybity. W walkach tych zostało zabitych 350 żołnierzy hiszpańskich i kilkuset rannych.**

Z ziemi prześladowań

Wysłanie księży Polaków z Kowna.

W tych dniach ks. kan. Bronisław **Laus** i ks. prefekt Polikarp **Maciejowski** zostali powiadomieni przez władze policyjne, że prośba ich skierowana do ministra obrony krajowej o uchylenie rozkazu komendanta wojennego m. Kowna w sprawie wysłania ich z Kowna, została odrzucona. Wobec tego powinni oni w ciągu 24 godzin opuścić Kowno i udać się do miejsca swego wygnania: ks. kan. Laus do Worń pow. Telszewskiego, ks. prefekt Maciejewski do Birż.

Kapelani litewscy w roli wywiadowców.

„Lietuvos Žinios" podaje następującą wzmiankę o klerze litewskim:

Księża litewscy dążą do zagarnięcia wszystkiego w swoje ręce: Księża są dziś na Litwie członkami sejmu, ministrami, dyrektorami departamentów, bankowcami — „businessmannami", handlowcami, dyrektorami gimnazjów i seminarjów, nauczycielami, urzędnikami, członkami delegacji pokojowych, posłami zagranicę, obszarnikami — jednem słowem — **wszystkiem i wszędzie, tylko nie w kościele i tylko nie siewcami nauki i miłości Chrystusowej.**

Obecnie znowu księża zamieniają się na wywiadowców, czyli na policję polityczną. Minister Bistras widocznie nastręczył im tę robotę, gdyż z ministerstwa jego pochodzi pismo następujące:

Republika Litewska. Kowno.
M-stwo Finansów, Handlu 23 lut. 1924 r.
i Przemysłu Departament
Podatkowy Nr 6342.

Do księdza Balonawiczusa, Kapelana Gimnazjum Szawelskiego.

Departament ma zaszczyt prosić Pana o możliwe szybkie dostarczenie wiadomości o przekonaniach, moralności i prawowitości p. A. studenta uniwersytetu.

Naczelnik Kancelarji
Maszanauskas.

W innych krajach, gdzie duchowieństwo stoi na wysokości zadania, podobne pismo byłoby dla księdza zniewagą.

O Związki strzeleckie

„Kurjer Poranny" zamieszcza niżej podany wywiad z delegacją górnośląską w sprawie stanowiska gen. **Kulińskiego,** D. O. K. Kraków, dotyczącego udziału Związku Strzeleckiego w obozach letnich przysposobienia wojskowego.

Przybyła do stolicy delegacja z Górnego Śląska w sprawie zarządzeń D. O. K. Kraków. Delegacja reprezentuje miejscowy Związek Strzelecki, przeciwko któremu owo zarządzenie zostało wydane.

Sprawa przedstawia się jak następuje: W r. b. jak i w poprzednich latach, zostaje przez władze wojskowe zorganizowany szereg obozów **letnich,** rozsianych po całej Polsce, w zdrowych, przeważnie górzystych okolicach. Obozy te kierowane przez wydelegowanych specjalnie oficerów, szkolą zarówno młodzież szkolną, jak i pozaszkolną, przygotowując uczestników w grupach po 60—80 na 6-tygodniowych kursach do przysposobienia wojskowego jak najszerszych kół społecznych na wypadek wojny. Dostarczają one instruktorów stowarzyszeniom przysposobienia wojskowego: harcerstwo, Sokół, Związek Strzelecki, Związek młodzieży wiejskiej itd. Pobyt na łonie natury, i racjonalne ćwiczenia hartują młodzież obozującą oraz gruntują w niej ideę państwową przez wyrobienie poczucia obywatelskiego.

Obok innych organizacyj — **zgłosił swój udział Związek Strzelecki z Górnego Śląska,** przedstawiając 80 kandydatów do obozów letnich. Tymczasem, jak wyjaśnia nam wspomniana delegacja — p. generał Kuliński odmówił nam ich przyjęcia.

— Czemże gen. Kuliński motywował swą odmowę?

— Niczem. Dodał tylko, że **rozkaz M. S. Wojsk. szt. gen. O. III. L. 3366 P. W. nie przewiduje miejsca w obozach letnich dla Związku Strzeleckiego na terenie okręgu korpusu krakowskiego.**

— Więc jednak była podstawa do takiego zarządzenia?

— Przeciwnie. Rozkaz ten bowiem mówi jedynie o młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Dla młodzieży szkolnej istnieją specjalne przepisy przyjmowania jej do obozów, młodzież zaś pozaszkolną mogą zgłaszać tylko stowarzyszenia przysposobienia wojskowego, do których należy Zw. Strzelecki. Z pośród tych stowarzyszeń — gen. Kuliński wykluczył tylko Związek Strzelecki.

— Jak się tego rodzaju stanowisko odbije na pracach Związku na Górnym Śląsku?

— Nader ujemnie. Jednak sprawa ta ma **również znaczenie polityczne, gospodarcze i moralne.**

Górny Śląsk żyje w specyficznych warunkach. Bliskość granicy niemieckiej, ciągłe dążenie Niemców do rewanżu w celu odebrania nam w pierwszym rzędzie Śląska, wymaga, aby w tej właśnie dzielnicy gotowość społeczeństwa na wypadek wojny była jak najusilniej pielęgnowana właśnie przez władze wojskowe. Tembardziej stanowisko, jakie zajął p. gen. Kuliński, jest conajmniej dziwne.

— A znaczenie gospodarcze?

— Przy obecnem przesileniu gospodarczem i związanem z niem bezrobociu, **obozy letnie mogłyby dać możność utrzymania przynajmniej pewnej grupie ludzi,** poddając ich we właściwym czasie przeszkoleniu wojskowemu.

Sądzimy, że minister spraw wojskowych gen. Sikorski, który jasno zdaje sobie sprawę ze znaczenia państwowego przysposobienia woj-

Z poezji Młodego Krakowa

JERZY BRAUN.

Świat

Jakiż ten świat szeroki, a tyś jest tak malutki.
ach, ty dorosłe dziecko o oczach, jak obłęd, jak krzyk.
Dni twoje kwitną w brukach, jak wątłe niezabudki,
a w twoją krew zatrutą sok limfy miejskiej wnikł.

Chodzisz mój mały urwiszu, mój niespokojny włóczęgo
od jednych drzwi do drugich, po mieście tu i tam,
świat jest dla ciebie sezamem, pieczętowaną księgą,
— chciałbyś rozedrzeć pieczęć, ale nie umiesz sam.

Oczy twe chyłkiem krążą po piętrach wyobraźni,
coś im się marzy, żarzy — drażni je barwna łza,
mrowi się skarb wyobrażeń, ujrzeć je chcesz wyraźniej
i wciąż ten szkolny globus przed tobą hymny gra.

W uszach masz zamęt szmerów, podszeptów i rozgwarów,
bełkot języków mnóstwa mózg ci wypełnia pieśnią..
Ach kiedyż się rozewrze różowa książka czarów,
kiedyż się spełni „słowo" i sny się ucieleśnią.

Tam dalej na rozstajach gościńce prężą mięśnie
i w atletycznym skoku rzucają się przed siebie
— tam, poza nimi, z tyłu, napuchłe „codzień" klęśnie
a wzbiera jędrna nowość, jak pochód słońc po niebie.

Podróż! rozgryźcie w zębach to czarodziejskie słowo
— Oh, jakiż smak szalony, jakież potworne szczęście,
przemieście je językiem, chłońcie, jak gąbką głową
i jak dysk twardo chwyćcie w nabrzmiałe trudem pięście...

Tam tysiąc mil odemnie, tam gdzie mnie niema wcale,
dyszą stalowe płuca ludów, jak lwy, jak młoty,
Po morzach pójdę z wiatrem, po lądach się przewalę —
biczuje mnie i krwawi płonący pręt tęsknoty.

Bryły, zygzaki, linje, pręgi na kartach atlasów
wstańcie, podskoczcie wszystkie z dna swoich płaskich trumien.
Sto krajów czeka na mnie, sto słodkich ananasów
toczy się ku mnie z grzmotem. Już widzę, już rozumiem.

Boże, ty wiesz, jak wiele, jak niezliczone mrowie
zagadek, dziwów, olśnień kipi w tych żywych dzbanach...
— niechże mi się rozwiąże, niechże mi się wypowie
ta pieśń przekrwiona życiem, ta wielka pieśń nieznana.

Ruch, ruch, ruchliwą plasmą w garby się wzdyma, opada,
pulsują czerwone wnętrza, jęczą trajkoty stolic —
— a ziemia jest okrągłą, a siłą jest gromada
a jest ich dwa miljardy, na palcach wszystkich policz!..

Ludzie, biegają ludzie biali i żółci i czarni
chcą, pragną, cierpią, myślą, buchają śmiechem z piersi
tasują sobie karty w tej najstraszliwszej karciarni,
wszyscy chcą rzucić atut, wszyscy chcą być najpierwsi.

Miłują się i pieszczą, nienawiść plują w niebo
rozedma żądz ich dusi, genjusz im w mózgach szlocha,
dzień każdy jest ich trumną, dzień każdy jest kolebą,
djabeł im karki kręci, Nieznany Bóg ich kocha...

Budują sobie domy, stawiają sobie miasta,
sieją i chłoną zboża i piją z rzek sok ziemi,
bruzdami glob pocięli, lasami glob porasta,
lasami wież, kominów z kurzawą ponad niemi.

Na mórz kołyskach dzikich śpiewają marynarze,
na lądach się fabryki swym zachłystują spazmem.
Świat, świat mi cały dajcie, stu żywych barw miraże,
kosmos mi we łbie pląsa z pijanym entuzjazmem.

Lokomotywo-pani, ty co porywasz w cuda
te obce, szare twarze, co nie umieją patrzeć — — —
czemuż ty mnie nie weźmiesz, czemuż się mnie nie uda
być jednym z wielu widzów w genjalnym tym teatrze?

Lampy tak samo płoną w Szang-haju i w Chicago,
ludzie tak samo płaczą — w sypialniach Jokohamy...
Przyjdź moja wielka prawdo i ukaż mi się nago,
cudowno ty odźwierna u czarnoksięskiej bramy.

Dziś w nocy grał mi Stambuł swoje molowe pieśni,
dziś w nocy mnie całował pieściwy wiatr Dalmacji...
— ze snem pod rękę biegłem — może się ucieleśni —
tam biegłem, w Dom Podróżnych. Bilet w okienku stacji.

I znowu się rozprysło, znowu mi pękło w ręku
i znów dziś rano szedłem przez miasto w snach fantazji.
...Ulicą szła dziewczynka, wiatr rozwiał jej sukienkę...
— — — — — — — — —
— — — — — — — — —
Wietrze, tyś jest tym samym, co wieje tam po Azji.

JAROSŁAW JANOWSKI.

Krzyk buntu

O bruk klekocąc butem —
wznosimy pięści harde,
splątane węzłem buntowniczy.
Niebo stężałe niema grozą
na barach swych dzierżymy
jak na bazaltowych
słupach — ! —
Nie dziwcie się, że z nikim się nie liczym!
— Bo wiemy co potęga rozprężonych ramion,
bo na bezmiarze męki,
co się chłodnawym oceanem
w ramiona nasze wparł —
widzimy łódź skrwawioną:
— morze krwi
do góry ją podrzuca
— a tłum płachtami-okrzykami
nie omamion,
zgarnąwszy czarny krzyk w tysiączne płuca —
ku tobie
idzie
— stolico!!

LEON KRUCZKOWSKI.

Czasy idą, większe niźli ludzie...

Czasy idą większe, niźli ludzie — —
— O, przedziwna miast kamiennych Wiosno!..
Jak spiętrzna oceanów fala,
Czasy idą, które nas przerosną!...

O, przedziwna wielkich ulic Wiosno!...
Wiecznych przemian niepojęta Rzeczy!...
—Oto jasne idzie s z c z ę ś c i e L u d z i,
Które s z c z ę ś c i u C z ł o w i e k a zaprzeczy!...

W miast kamiennych wdziera się mrowisko,
Genjusz bytu w nieskończonym trudzie!...
— O, przedziwna Ruchu tajemnico!
...Czasy idą większe, niźli ludzie!...

Wszystko

Wszystko mi jest zwyczajne — — — i wszystko mi jest dziwne...
(Piłem męt brudny życia — i oczy mam naiwne!...)
Wszystko mi jest powszednie — — i wszystko mi niedzielne...
(Zatrułem myśl rozpaczą — — i serce mam weselne!...)
Wszystko mi nic niewarte — — i wszystko mi bezcenne!...
(Przez mrok najgrubszy idę — i gwiazdy znam promienne...
Najgłębszą prawdę duszy wykradam snom z ukrycia:
Przeklałem życie moje — — i modlę się do życia!...

skowego społeczeństwa i zawsze przychylnie odnosi się do związanych z niem zagadnień — wejrzy w tę sprawę z całą właściwą sobie bezstronnością.

Poseł turecki w Polsce o swych zamierzeniach

Pierwszy poseł turecki w Warszawie, po zawarciu traktatów przyjaźni i handlowego z Rzeczpospolitą turecką, dr med. Ibrahim Talyi Bej, na swojej własnej skórze doznał skutków prawdziwie wschodniego działania telegrafu pomiędzy Carogrodem, Bukaresztem, a Warszawą. Bo, zawiadomiwszy władze polskie oraz hotel, w którym zmuszony był chwilowo się zainstalować, o swoim przyjeździe telegraficznie, stanął na dworcu w Warszawie, nie znajdując absolutnie nikogo, kto powinienby był oczekiwać go i powitać. Okazało się po przyjeździe do hotelu, że **telegram, zapowiadający przybycie posła, dotarł do Warszawy w 4 godziny po jego przyjeździe!...**

Nowy poseł oświadczył, że postara się o zaprowadzenie **wagonu bezpośredniego Warszawa—Konstantynopol,** przynajmniej kilka razy w tygodniu, oraz worka pocztowego, który wprost z Warszawy zawoziłby całą korespondencję pocztową do Konstantynopola bez żadnego już jej przeładowywania i naodwrót do Warszawy. Poseł liczy, że podróż pomiędzy obydwiema stolicami, dziś zaprzyjaźnionemi, trwałaby nie dłużej, jak 3 doby.

W wystawie polskiej w Konstantynopolu — oświadczył poseł — pokładamy: rząd i ja sam zwłaszcza duże nadzieje i widoki. Wiem napewno z rozmów, jakie miałem przed wyjazdem z moim rządem, że zarówno ministerjum handlu i przemysłu, jak i prefekt i prezydent Konstantynopola nader żywo zajęli się tą sprawą i poświęcają jej całkowitą uwagę. Plac na wystawę wybrany jest doskonale i da obszerne pole wystawcom polskim do wygodnego i pokaźnego zaprezentowania przywiezionych z Polski okazów, wyrobów i produktów. Pierwszem mojem staraniem w Warszawie będzie **wejść w kontakt bezpośredni z komitetem organizacyjnym polskim wystawy w Konstantynopolu.**

— Jestem szczególniej szczęśliwy — oświadczył dalej dr Talyi Bej, że dano mi właśnie być pierwszym przedstawicielem odrodzonej Turcji w tradycyjnie zaprzyjaźnionej z nią Polsce. Z nielicznych już dziś potomków dawnych emigrantów Polaków, którzy znaleźli gościnność w mojej krainie, znam osobiście oddawna generała Envera Baszę **Borzęckiego,** inżyniera armji tureckiej, bardzo żżytego z naszym krajem, oraz **Rustema baszę,** który, pracując w dyplomacji tureckiej, doszedł był na początku wojny, w 1914 r. do wybitnego stanowiska posła Wielkiej Porty przy rządzie Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Poza tymi dwoma dygnitarzami znam jeszcze kilkunastu drobnych kupców i przemysłowców Polaków, osiadłych w Konstantynopolu oddawna, nie mówiąc oczywiście o mieszkańcach Adampola, tej pięknej wioski, prawdziwej oazy polskiej i katolickiej, położonej tak blisko Stambułu.

Poseł uważa, że sprawy czysto polityczne są wprawdzie nie na drugim, ale na dalszym planie jego akcji dyplomatycznej w Polsce. Przedewszystkiem bowiem chodzi o wprowadzenie w życie warunków zawartego **traktatu handlowego,** który pomimo roku istnienia, dotychczas nie dał jeszcze żadnych wyników pozytywnych.

Że zaś zbliżenie polsko-tureckie zakreśla dr Ibrahim Talyi Bej na szeroką skalę i na bardzo daleką metę, dowodzi choćby fakt, że przywiózł ze sobą nie tylko **trzech swoich małoletnic siostrzeńców,** których chce kształcić w Polsce, ale także dorastającego już syna swego przyjaciela, ażeby pod jego kierunkiem mógł przyswoić sobie od młodości znajomość zupełną języka polskiego, warunków i stosunków w Polsce oraz wszechstronnej znajomości zarówno kraju, jak i ludzi.

Z Rady miejskiej

Kraków, 9 lipca.

Ogólną dyskusję budżetową na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej rozpoczął przemówieniem r. m. dr **Gross.** Odnośnie do cyfrowego zestawienia budżetu dr Gross zaznacza, że wprawdzie budżet pod względem cyfrowym wykazuje równowagę, **jednakże trzeba zwrócić na to uwagę, że pominięto tu spłatę długów gminnych z powodu braku ustawy normującej sposób przerachowania przedwojennych długów gminnych, brak więc pokrycia na spłatę procentów od długów i rat kapitału. Główne pokrycie znajduje budżet w podatkach i opłatach gminnych,** z majątku miejskiego wynosi pokrycie około 750.000 złotych. Jeżeli się przypatrzymy dochodom z podatków i opłat, to przekonamy się, że podatkiem bezpośrednim w rzeczywistem tego słowa znaczeniu jest tylko udział gminy w podatku dochodowym, który czyni zaledwie około 80.000 zł., cała reszta pochodzi z podatków pośrednich. Podatek od lokali czyni 1.200.000, a podatek od środków żywności i trunków 1.750.000. **Jestto niewątpliwie bardzo niezdrowy stan.** Zmiana może nastąpić tylko wówczas, **jeżeli zmieni się cały system finansów miejskich,** a do tego na razie jeszcze bardzo daleko.

Warszawa przez dążności centralizacyjne niszczy organizacje kredytowe, **któremi dysponowała Małopolska,** tak, że zasychają nawet te szczupłe źródła kredytu, które dotąd były nam przystępne. Ze zmianą polityki państwowej zmieni się także położenie finansowe gminy i mamy nadzieję, że wreszcie życie przezwycięży wszystkie uprzedzenia i zgubne ukazy, **pochodzące z Warszawy,** tak, że w końcu dla tak silnej gminy, jaką jest gmina krakowska przecież się znajdzie odpowiednie źródło kredytu, tak, że będzie można na większą skalę poczynić inwestycje na tramwaj, na bruki, mieszkania etc.

Następnie obszernie omawia dr Gross poruszoną już poprzednio przez kilku mowców sprawę bezprawnego aresztowania lekarza miejskiego dra Weinsberga i przy tej sposobności wskazuje na niezdrowe u nas stosunki polityczne, zajadłość partyjną, brak lojalności wobec przeciwnika politycznego.

Ta wada zasadnicza powoduje — mówił dalej dr Gross — że maszyna państwowa nie idzie, bo stronnictwa zwalczają się na noże i jedynie dyktatura Grabskiego jest możliwą w naszym Sejmie. Podobne stosunki mamy w miastach, ale na razie jeszcze nie mamy ich w naszej Radzie miejskiej. Tu jeszcze stosunki wzajemne politycznych stronnictw są, powiedziałbym, ludzkie, jest tolerancja przyzwoita, a jeżeli mowcy żalili się, że Rada jest strupieszała, bo już urzęduje od kilkunastu lat bez wyborów, to mógłbym na to odpowiedzieć: **powinny być wybory,** ale po wyborach będziemy **mieli w Radzie miejskiej drugie wydanie Sejmu** i nie widzimy, ażeby np. w Łodzi i Warszawie, gdzie Rady wyszły już z wyborów powszechnych były lepsze stosunki, aniżeli u nas, przeciwnie stosunki są gorsze. Oczywiście z tego nie wynika, że nie mamy mieć reprezentacji z nowych wyborów, ale nie sądźmy, że się poprawią stosunki, **jak długo demagogja i wzajemne niszczenie się będzie cechą naszego życia politycznego.**

Gdy obecna Rada była wybraną, mieliśmy w niej klub bardzo silny, klub **demokracji polskiej.** Obecnie demokracja została startą przez demagogję obustronną i brak tego środka, który wyrównywał różnice. Jeżeli mam wyrazić polityczne zapatrywanie klubu demokratycznego, to mogę tylko zaznaczyć, że w Polsce brak obecnie tej demokratycznej **partji, która naprawdę dążyła do realnego działania na korzyść ludności** i do wyrównywania różnic, a jak długo mentalność nasza się nie zmieni, jak długo opinja publiczna będzie tylko oscylowała między prawicą a lewicą i nie dopuści do utworzenia środka, tak długo o prawdziwym parlamentaryzmie nie będzie mowy. **Godzimy się więc na nowe wybory i uważamy je za potrzebne,** ale apelujemy do społeczeństwa, ażeby wreszcie przyjęło sposób myślenia politycznego, właściwy demokracjom Zachodu i **jakkolwiek Warszawa stosuje metody wschodnie, to jednak my uważamy, że dobro państwa leży na linji Demokracji Zachodu.**

Przemówienie r. m. Grossa a zwłaszcza jego ostatnie ustępy Rada miejska przyjęła oklaskami.

Następny mowca r. m. Emilewicz żali się z powodu **niewypełnienia przez prezydjum miasta zobowiązań, wynikających z połączenia Podgórza z Krakowem.** Przypomina, że Podgórz oddał gminie szereg budowli, jak hale targowe, rzeźnię miejską, dalej śliczny park podgórski w stanie zupełnie dobrym, obecnie stan ten jest bardzo opłakany.

Po przemówieniu r. m. **Schreibera,** który bezwzględnej krytyce poddał działalność zarządu miasta i Rady miejskiej w ciągu ostatniego 10-lecia, zabrał głos wiceprz. Wielgus, odpierając zarzuty, podniesione w dyskusji ogólnej na Radzie i udzielając odpowiednich wyjaśnień. Odpierając zarzut, że gmina w ciągu ostatnich lat nie wybudowała żadnego gmachu szkolnego zaznacza, że **koszta remontu budynków szkolnych, zniszczonych przez wojsko były tak wielkie,** że wystarczyłyby na wybudowanie największego gmachu szkolnego, przy tych jednak wydatkach na remont **gmina nie mogła nowych budynków szkolnych budować.** W sprawie **składów magazynów amunicji** wiceprez. zaznacza, że ministerstwo spraw wojskowych na **interwencję miasta przyrzekło, że do końca 1925 roku magazyny te z obrębu miasta będą usunięte.** Odnośnie do sprawy bezpieczeństwa publicznego w mieście, to wiceprez. Wielgus przyznaje, że **stosunki te mocno szwankują i przyczyna tego fatalnego stanu leży w złej organizacji policji, w braku skoordynowania pracy** przez poszczególne komendy policji, dyrekcje czy wydziały bezpieczeństwa.

Po przemówieniu wiceprez. Wielgusa dyskusję ogólną **zamknięto i przystąpiono do dyskusji szczegółowej.**

DYSKUSJA SZCZEGÓŁOWA.

Bilans działu 1-szego przedstawia się następująco: wydatki 1,910.147, dochody 332,515 zł., czyli **niedobór** wynosi 1,577.632 zł. Przy dziale I. radca m. Holeksa zgłosił dwie rezolucje, **pierwszą dotyczącą zniesienia etatu, tj. dotacji dla jednego wiceprezydenta z dniem 1 stycznia 1925, oraz drugą w sprawie zniesienia z dniem 1 października br. z liczby 4 pojazdów,** używanych przez prezydjum miasta, 2 pojazdów. Po krótkich przemówieniach r. m. Drobniaka i Emilewicza, na żądanie r. Holeksy, który nie zgodził się na odesłanie powyższych rezolucyj do odnośnej sekcji, prezyd. Federowicz poddał rezolucje te pod głosowanie. W głosowaniu pierwsza rezolucja, dotycząca zniesienia etatu dla jednego z wiceprezydentów, upadła 12 **głosami przeciwko 14, druga natomiast, dotycząca zmniejszenia pojazdów, przeszła kilkoma głosami większości.** Zaznaczyć należy, że przy głosowaniu nad obu rezolucjami, znajdowało się na sali obrad zaledwie około 30 radców.

Następne działy, dotyczące **zarządu majątku miejskiego** (wydatki: 173.909 zł.; dochody: 929.691 zł.; nadwyżka 755.782 zł.), **podatków i opłat** (dział III wydatki: 170.000 zł., dochody 5,099.274 zł., nadwyżka 4.929.274 zł.) **oraz zarządu długu miejskiego** (dział IV wydatki 180.328 zł., dochody 10.481 zł., niedobór 169.847 zł.) przyjęto bez dyskusji.

Dział V, dotyczący bezpieczeństwa publicznego zawiera w wydatkach pozycje: 672.641 zł., doch. 93 zł., **niedobór: 672.548 zł.** Przy dziale tym dr **Schneider** zgłosił rezolucję, by w przyszłym roku **wstawiono do budżetu odpowiednią pozycję na budowę łazienek nad brzegami Wisły, odpowiadających warunkom hygjenicznym i kulturalnym.** Tak rezolucję r. m. Schneidra jak i dział V. Rada miejska uchwaliła.

Dział VI, obejmujący **budowy i roboty publiczne** wywołał ostrzejszą krytykę ze strony kilku radców. Bilans tego działu przedstawia się następująco: wyd. 800.919, doch. 73.459 zł., niedobór **727.460 zł.**

R. m. **Drobniak ostrej krytyce poddaje działalność budownictwa miejskiego.** Odnośnie do prowadzonych robót około naprawy i brukowania ulic zwraca uwagę na **niesłychanie powolne i nieekonomiczne przeprowadzanie robót.** Przedewszystkiem za konieczne uważa przyśpieszenie robót, bądź to przez ustalenie robót akordowych, bądź przez wzmocnienie dozoru. Wskazanem jest również, aby budownictwo zastanowiło się, czy jest koniecznem **zupełne usuwanie asfaltu z ulic śródmieścia.** Zdaniem mowcy wystarczyłoby zastąpienie asfaltu kostkami porfiru tylko pod torem tramwajowym, natomiast reszta ulic powinna pozostać w starej formie, gdyż **zupełne usuwanie starego podłoża betonowego i asfaltu jest niezmiernie kosztowne,** a ponadto zastąpienie asfaltu na ulicach śródmieścia kostką porfirową powoduje zwiększenie nadmierne turkotu przejeżdżających wozów.

Sposób naprawy uszkodzonych ulic za pomocą szutru bądź to wapiennego, bądź porfirowego wpływa niesłychanie szkodliwie na stan zdrowotny miasta i od tego rodzaju utrzymywania ulic, jak na Alei 3 Wieszczów należy bezwarunkowo odstąpić.

Następnie r. m. **Peroś** po dłuższem przemówieniu zgłosił trzy rezolucje. Pierwsza z nich domaga się odniesienia się do min. spraw wojskowych w **sprawie niesłusznego utrzymywania budowy w rejonie pofortecznym,** które przez rząd zaborczy zostały urzędowo zniesione, a przez Sejm polski napowrót uchwalone nie zostało. Mimo to władze wojskowe na budowę w tym rejonie nie pozwalają. Druga rezolucja domaga się od rządu **bezzwłocznego ukończenia budowli rządowych, jak Akademji górniczej,** gmachu Izby skarbowej, Kliniki ginekologicznej, aby w ten sposób zapobiec bezrobociu. trzecia wreszcie rezolucja **zwraca się również do rządu o znaczne podwyższenie kredytu dla ukończenia robót, zabezpieczających Kraków przed powodzią.**

Po przemówieniu radcy Klimeckiego, na którego wniosek **prez. Federowicz stwierdził brak kompletu Rady, dyskusję przerwano i odroczono do następnego posiedzenia w przyszły poniedziałek.**

KRONIKA

Kraków, 9 lipca.

PREZES SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE P. WŁAD. WOLTER rozpoczął kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął wiceprezes sądu apelacyjnego, p. Mieczysław Turowicz.

ULGI KĄPIELOWE DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Członkowie polskiego stowarzyszenia Złotego Krzyża korzystają (za okazaniem legitymacji członka ważnej na rok bieżący) także w Zakładzie kąpielowym Rabka z 50% zniżki zabiegów leczniczych, a w Iwoniczu są członkowie Stow. Złotego Krzyża, jakoteż ich żony i dzieci zupełnie zwolnieni od taksy kuracyjnej. Urzędnicy nie będący członkami Stow. Złotego Krzyża opłacać będą w Iwoniczu za siebie, żonę i dzieci starsze po 5 złotych od osoby; dzieci poniżej lat 10 są wolne od taksy.

ZWINIĘCIE OKRĘG. KOMENDY P. P. Jak słychać, w najbliższym czasie ma być w Krakowie zwiniętą okręgowa komenda P. P., a agendy jej i funkcjonarjusze wcieleni zostaną do. województwa. Dotychczasowy komendant okręgowy p. Pilch ma być z Krakowa przeniesiony. Ponadto w policji mundurowej mają być zaprowadzone stopnie wojskowe, wobec czego posterunkowy do starszego przodownika będzie należał do szeregowych, urzędnicy zaś mundurowi od aspiranta wzwyż będą należeć do stopni oficerskich. Część oficerów P. P. ma być przeniesiona z Krakowa na kresy.

WIELKI TURNIEJ ŚPIEWACKI na Wawelu odbędzie się dnia 17 bm., w razie niepogody 19 bm. ze współudziałem najwybitniejszych artystów scen polskich i zagranicznych. W programie produkcje solowe i ensemblowe. Dochód na cele odbudowy Zamku wawelskiego.

SPRAWĘ ARESZTOWANIA DRA WEINSBERGA poruszyli wczoraj na Radzie miejskiej r. m. Holeksa, Bobrowski i dr Gross. Dwaj ostatni mowcy potępiali postępowanie kom. pol. p. Klisza względem dra W.

NIEDOKOŃCZONY MATCH CRACOVIA—RUDOLFSHUEGEL. Wczoraj wieczorem odbył się na boisku Cracovii match footballowy: Cracovia—Rudolfshügel (Wiedeń) z wynikiem do pauzy 1:0 na korzyść Wiedeńczyków. Po pauzie z powodu niesfornej gry gości zarząd Cracovii przerwał match pod naciskiem publiczności. Wiedeńczyków wśród wrogich okrzyków i gwizdów tłumów, pod silną eskortą policji konnej i pieszej odwieziono z trudem do hotelu.

(j) **ZNOWU BÓJKA.** Obok wapiennika przyszło do bójki między tamtejszymi robotnikami, przyczem poraniony został ciężko nożem Duda Stanisław.

(j) **SPRYTNY SŁUŻĄCY.** Bartoszowa Albina, właścicielka piekarni zgłosiła, że niejaki Jankoś Mieczysław zatrudniony u niej jako pomocnik, wydalił się ze służby i sfałszowawszy jej podpis pobrał na jej konto od kupców za pieczywo 36 miljonów marek. Ponadto skradł jej jedną parę trzewików.

(j) **KRADZIEŻ KONIA.** Przejeżdżający przez Błonia cyganie skradli niejakiemu Stanisławowi Dudekowi, zamieszkałemu przy ul. Piastowskiej, konia wartości 150 miljonów mk.

(j) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Wczoraj o godz. 6 wieczorem spadł z dachu domu przy ul. Józefa 8, blacharz Blitz Kirsch, lat 28 i doznał złamania ręki oraz ogólnego potłuczenia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

(j) **KRADZIEŻ W POCIĄGU.** W pociągu na linji Tarnów—Bochnia skradziono kupcowi Maurycemu Ortmannowi 3.960 złotych.

(j) **KRADZIEŻ W TRAMWAJU.** Piotrowi Lastjewskiemu, zamieszkałemu stale w Rzeszowie, skradziono w tramwaju 600 złotych.

(j) **WŁAMANIE DO SKŁADU PAPIERU.** Do magazynu papieru przy ul. Mostowej 12, włamali się nieznani sprawcy i dokonali na szkodę firmy Centropol kradzieży 7—8 bal papieru, wartości 400 złotych.

SAMOBÓJSTWO. W pracowni rzeźniczej Pinkusa Pufelusa pozbawił się życia przez powieszenie niejaki Józef Leśniak, zamieszkały przy ul. Wąskiej 9. Powód samobójstwa nieznany.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA PLANTACH. — Dziś przed godz. 12 w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na planty koło Collegium Novum, gdzie 27-letnia Zofja Askentow, nauczycielka języków zażyła w zamiarze samobójczym jodyny. Po przepłukaniu żołądka przewieziono ją do szpitala.

STRAJK KELNERÓW I KUCHARZY restauracyjnych trwa w dalszym ciągu. Wysokie żądania strajkujących budzą ogólne zdziwienie, ponieważ są oni dostatecznie wynagradzani, a pozatem otrzymują pełne utrzymanie. Strajk zapowiada się na dłuższy okres czasu, bo właściciele kawiarń i restauracyj postanowili solidarnie odrzucić nadmierne warunki strajkujących, nie mające uzasadnienia w dzisiejszej sytuacji.

Z kraju i ze świata

DYMISJA P. SKOTNICKIEGO? „Express Poranny" dowiaduje się, że dyrektor departamentu kultury i sztuki p. Skotnicki wyjechał na miesięczny urlop, z którego na zajmowane dotąd stanowisko już nie wróci.

Z POWODU CORAZ TO WIĘKSZEGO BEZROBOCIA NA G. ŚLĄSKU oraz w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem wzmógł się w ostatnim czasie ruch emigracyjny do Francji. Do Mysłowic, gdzie urzęduje delegacja centralnego komitetu kopalń francuskich oraz delegatura wydziału ochrony pracy i opieki społecznej woj. śląskiego zgłasza się coraz większa liczba bezrobotnych ze Śląska, Małopolski i Zagłębia Dąbrowskiego.

Dziś wieczorem o godz. 10-ej odjeżdża z Mysłowic do Francji pociąg z 1300 osobami.

W ostatnim miesiącu misja francuska w Mysłowicach otrzymała zgłoszenia na 1700 robotników kopalnianych, na 400 robotników fabrycznych, 600 robotników niewykwalifikowanych i na jakie 3000 robotników rolnych.

Obecnie przeważnie zgłaszają się górnicy oraz robotnicy fabryczni.

W tym miesiącu odjechało już z Mysłowic do Francji 200 górników z rodzinami.

W Poznaniu została zniesiona tamtejsza stacja emigracyjna, a cały ruch emigracyjny do Francji odbywać się będzie przez Mysłowice. W ostatnim czasie we Francji podwyższono zarobki dla robotników zagranicznych.

WYCIECZKA DO DANJI. Przyjazne stosunki Polski z Danją zacieśniają się coraz silniej, najlepszym tego dowodem jest stale wzmagające się wzajemne zainteresowanie społeczeństwa; podczas Kongresu Rolniczego gościliśmy wycieczkę rolników duńskich, ostatnio dnia 4 lipca opuściła Warszawę wycieczka Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych, zorganizowana z inicjatywy Centralnego Związku Kółek Rolniczych, udając się przez Gdańsk do Danji.

Wycieczka, na czele której stoją pp.: Albin Jura, wiceprezes Małop. Tow. Roln. i wiceprezes Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, oraz poseł Błażej Stolarski, wiceprezes C. Z. K. R., składa się z przedstawicieli organizacyj związków, stowarzyszeń rolniczych i pokrewnych. W wycieczce bierze udział grono studentów S. G. G. W.

Prowadzeni przez p. Wiesława Czermińskiego, kierownika C. Z. K. R., zwiedzą nasi wycieczkowicze wzorowe gospodarstwa duńskie, zakłady doświadczalne, szkoły rolnicze, spółdzielnie, muzea i zapoznają się z ostatniemi wynikami, jakie w swym rozwoju osiągnęło rolnictwo duńskie.

Odjeżdżających żegnało na dworcu grono przedstawicieli rolnictwa, prasy oraz instytucyj społecznych z prezes C. Z. K. R. posłem Tomaszem Wilkońskim na czele.

ODBUDOWA MOSTU PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE. Z Warszawy telefonują nam: Dzięki uzyskanemu kredytowi dodatkowemu odbudowa mostu Poniatowskiego ma być zakończona w połowie szerokości na jesień 1925 r. Druga połowa szerokości byłaby odbudowana później. Składki potrzebne na ten cel uzyskano głównie z pobierania myta.

PO ZAMACHU LWOWSKIM. Jak donosi „Gazeta Lwowska", obaj aresztowani kolejarze są Rusinami. Ogółem odstawiono pięciu sprawców. — Ostatni aresztowany jest szoferem. Znaleziono w mieszkaniu jego podczas rewizji znaczną ilość granatów ręcznych. Wszyscy aresztowani przyznali się do winy. Staną oni przed sądem doraźnym. Prokuratorja w uznaniu doniosłości wypadku zażądała bezzwłocznego dostawienia ich do więzienia sądowego wraz z aktami policyjnemi.

TAJEMNICZY KOMITET SKŁADEK NA LOTNICTWO. Z Warszawy telefonują nam: „Gazeta Poranna" dowiaduje się, że jakiś związek włościan małorolnych i bezrolnych zbiera ofiary na lotnictwo, legitymując się statutem, pisanym na maszynie a zatwierdzonym przez sekretarza stanu prez. Rady ministrów Sudzińskiego, który całkowicie w tym kierunku niema żadnych kompetencji. „Gazeta Poranna" wyraża obawę, że poza zwykłem naciąganiem osób łatwowiernych chodzić tu może także o jakieś inne zbrodnicze zamiary, na które „komitet" zbiera pieniądze.

PRAWO DO PRZEJAZDÓW W ODDZIELNYM PRZEDZIALE. Lista osób, którym przyznano prawo do przejazdów w oddzielnym przedziale została uzupełniona udzieleniem tego przywileju także szefowi administracji armji oraz szefowi kontrolerów wojskowych przy ministerstwie spraw wojskowych.

OFIARA KASYNA W SOPOTACH. Z Warszawy donoszą: Dwudziestokilkuletni pomocnik maszynisty z państwowych zakładów graficznych, Leopold Sosnowski, zamieszkały w Mokotowie przy ul. Sandomierskiej 15, wyjednał niedawno urlop i udał się do Sopot, gdzie spędził cały czas swoich wakacyj.

Po powrocie z Sopotu był bardzo zdenerwowany i zdradzał dziwne rozdrażnienie. Nie miał już przy sobie zegarka ani pierścionka. Nazajutrz Sosnowski miał udać się do pracy, wyszedł z domu, lecz już tam nie wrócił... Znalazł go bez życia wartownik kolejowy, pełniący służbę koło wiaduktu kaliskiego. Na torze, przez który przed chwilą przeszedł pociąg pospieszny Nr 2, idący z Krakowa, leżał mężczyzna z obciętą głową. W kieszeni znaleziono kołnierzyk, krawat, legitymację pracownika zakładów graficznych i bilet wejścia do kasyna w Sopocie.

Z położenia trupa, którego głowa leżała na szynach, a nogi były opuszczone do rowu plantu wnosić można, że Sosnowski sam się tak położył ,by uniknąć kalectwa i zginąć natychmiast. Dlatego też prawdopodobnie zdjął on kołnierzyk i krawat i położył na szynę gołą szyję. Śmierć przez obcięcie głowy wydała mu się najmniej bolesna. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych pieniędzy ani listów.

ŚMIERTELNY WYPADEK. Ze Lwowa donoszą: Iwan Jarema, woźnica firmy spedycyjnej Reichensteina przy ul. Jozafata 14, wjeżdżał wczoraj tak nieostrożnie z węglem do bramy głównej poczty, iż uderzył o drzwi i doznał złamania czaszki. Wezwano pomocy pogotowia ratunkowego, które przewiozło Jareme do szpitala.

ŻYWCEM SPALONA. W budynku klozetów miejskich na pl. Starej Rzeźni we Lwowie wybuchł onegdaj nad ranem pożar, wszczęty prawdopodobnie przez dozorczynię Onyszczakową, która przybywszy tam, zamknęła się i chciała sobie ugotować śniadanie na maszynce spirytusowej. Ogień szybko objął cały budynek i gdy pospieszono z ratunkiem, pod nogi strażaków stoczyła się zczerniała i opuchnięta okropnie głowa ludzka, poczem dalej na podłodze znaleziono zupełnie zwęglone zwłoki kobiece. Nieszczęsna nie mogła widocznie odemknąć na czas drzwi skutkiem popsutego zamku.

BURZE GRADOWE, jakie nawiedziły okolice Medjolanu, wyrządziły olbrzymie szkody. Wiele osób poranionych. Linje telefoniczne i telegraficzne zerwane. W prowincji Novara szkodę oceniono na 3 miljony lirów.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO BANKIERA W WIEDNIU. Z powodu trudności finansowej natury rzucił się na bruk z trzeciego piętra ogólnie poważany bankier tutejszy Ignacy Urbach. Poniósł on śmierć na miejscu. Zobowiązania Urbacha wynoszą 650 miljonów.

OBU ZAGINIONYM UCZESTNIKOM EKSPEDYCJI NA MONT EVEREST, Mallory'emu i Irvingowi udało się dotrzeć na sam szczyt Mont Everestu. Przy schodzeniu zginęli wskutek nieszczęśliwego wypadku. Mallory i Irving widziani byli po raz ostatni na wysokości 28.227 stóp, 800 stóp poniżej wierzchołka. Było to dnia 8 czerwca o g. 12'50 w południe. Zaraz potem otoczyły gęste chmury wierzchołek, tak, że nie można było dalej ich obserwować.

ZGON SYNA PREZ. ST. ZJEDNOCZONYCH. Z Waszyngtonu donoszą: 16-letni syn prezydenta Coolidge'a zmarł z powodu zakażenia krwi.

OKRADZIONY FORD. Według doniesień z Nowego Jorku, skradziono znanemu fabrykantowi automobilów Fordowi perły i djamenty wartości 100.000 dolarów.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

„EROS I PSYCHE" Z I. SOLSKĄ. Popularne widowisko Jerzego Żuławskiego, dające tak świetne pole popisu znakomitemu gościowi teatru im. J. Słowackiego, p. Irenie Solskiej, nic straciło nic z siły atrakcyjnej. Na wczorajszem wznowieniu sala teatru wypełniona była szczelnie i dalsze powtórzenia, których będzie tylko kilka, zapowiadają się równie świetnie. „Eros i Psyche" zajmie wszystkie wieczory w b. tygodniu do soboty włącznie.

W przygotowaniu niegrana jeszcze nigdzie nowa sztuka Wł. Jastrzębca-Zalewskiego „Kuglarz".

„KOŚCIUSZKO NA BŁONIACH. Ostatnie przedstawienie na Błoniach odbyło się przy przepełnionych trybunach boiska „Wisły". Setki osób i kilka wycieczek musiało odejść od kasy z powodu braku biletów. To powodzenie, jakoteż zapytania z licznych stron i od osób zamiejscowych, skierowywane do dyrekcji zniewoliły teatr do powtórzenia raz jeszcze tego wspaniałego widowiska na Błoniach krakowskich w najbliższą niedzielę 13 bm. W dzień tym odbędą się 2 przedstawienia „Kościuszki", jedno o 4-tej, drugie o 6 po południu.

Obecne przedstawienia przychodzą do skutku również przy współpracy policji państwowej m. Krakowa.

WYSTĘPY ALEKSANDRA WĘGIERKI W „BAGATELI". Publiczność która tłumnie przybyła wczoraj do „Bagateli" entuzjastycznie witała dawnego swego ulubieńca, znakomitego artystę scen warszawskich p. Aleksandra Węgierkę w jego popisowej roli Gastona de Cadilac w sztuce Garicka „Kobieta, która zabiła". Wznowienie tej efektownej sztuki okazało się szczęśliwym pomysłem, ze względu na to, że główne role posiadają tak znakomitych odtwórców w pani Izie Kozłowskiej i p. Węgierce. Resztę doborowego zespołu tworzą najwybitniejsze siły „Bagateli" z pp. Szaage-Andruszewską, Horecką, Skalską, Zbuckim, Turskim na czele. „Kobieta, która zabiła" ukaże się z p. Węgierką w roli „Jedwabnej pętli" dzisiaj raz tylko jeden jeszcze o godz. 8 wieczorem.

We czwartek 10 bm. jedyne przedstawienie „Poławiacza cieni" z p. Węgierką w roli tytułowej.

W piątek rozpoczyna występy swoje urocza artystka teatrów Szyfmana p. Marja Malicka swoją znakomitą kreacją Żakliny w komedji Flersa i Caillaveta „Miłość czuwa".

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Wtorek, 8 bm.: „Eros i Psyche".
Środa, 9 bm.: „Eros i Psyche".
Czwartek, 10 bm.: „Eros i Psyche".
Piątek, 11 bm.: „Eros i Psyche".
Sobota, 12 bm.: „Eros i Psyche".
Niedziela, 13 bm.: „Kościuszko pod Racławicami" (na Błoniach krakowskich).

TEATR „BAGATELA"

Wtorek, 8 bm.: „Kobieta która zabiła".
Środa, 9 bm.: „Kobieta która zabiła".
Czwartek, 10 bm.: „Poławiacz cieni".
Piątek, 11 bm.: „Miłość czuwa".
Sobota, 12 bm.: „Świt, dzień i noc".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO WANDA: „Delfin Francji", dramat historyczny w 6 aktach.
KINO WARSZAWA: „Buffallo Macistes w walce z klubem podziemnych", dramat.
KINO SZTUKA: „Okręt zadżumionych", dramat w 7 aktach.
KINO REDUTA: „Król prasy", wielki dramat w 6 aktach.
KINO UCIECHA: „Intryga, miłość, zbrodnia". dramat.

Nasze uzdrowiska i lecznice klimatyczne

Rzadko który kraj na świecie posiada — odpowiednio do swoich obszarów — tyle znakomitych zdrojowisk i uzdrowisk, co Polska; możnaby się przecież u nas doliczyć około **300 miejscowości,** w których znajdują się po największej części **jeszcze nieeksploatowane zdroje,** uzdrowiska, stacje klimatyczne o wyjątkowych warunkach klimatu lub też zakłady lecznicze w zdrowem i pięknem otoczeniu, wśród których dopiero około 50 zyskało w mniejszym lub większym stopniu względny rozgłos i zdobyło się na poważniejsze urządzenia sanitarne i lecznicze.

Uzdrowiska nasze mają poważniejszą tradycję.

Już na początku 16-go w. za Jagiellonów są wzmianki o wodach **Szczawnickich,** we w. 18-tym zjeżdżają do Szczawnicy chorzy na kurację, w r. 1850 Niemiec dr Flechner we Wiedniu, opierając się na swych badaniach klinicznych sławi wody te, jako lek swoisty w cierpieniach dróg oddechowych, a słynny profesor krakowski, Dietl, twierdzi już przed r. 1870, że Szczawnica wśród tego rodzaju wód na świecie jedno z pierwszych miejsc zająć winna. To samo **Krynica,** przez tegoż Dietla

królową polskich wód nazwana, wykazywała już w r. 1860 frekwencję roczną 900 osób, zaś w r. 1870 aż 1643 osoby, frekwencję, na one czasy jedynie w pierwszorzędnych uzdrowiskach spotykaną.

W **Ciechocinku** Bank Polski w r. 1827 wybudował warzelnię soli, a w r. 1836 Skarb Polski urządził pierwsze łazienki, odkąd datuje się powolny, lecz stały rozwój tego uzdrowiska; niemniej i solanka **Druskiennicka**, pokrewna zdrojom zagranicznym Sooden-Soolsprudel, Kissingen. Rakoczy i Homburg Elisabethbrunnen, znana już była przed wiekiem. Wód siarczanych w **Lubieniu** pod Lwowem już przy końcu 16-go w. używano jako wód leczniczych; stuletnie zaś doświadczenia uznały klimat i położenie **Truskawca** za bardzo odpowiednie na stację klimatyczną i leczniczą ze względu na zdroje siarczane. Poważne zdroje siarczane posiadają również **Krzeszowice i Swoszowice** w bliskości Krakowa oraz **Pustomyty** w okolicy Lwowa, miejscowości mało dziś głośnej i naogół nie wyzyskane, jakkolwiek już w drugiej połowie 19-go w. odkryte.

Dawnem już bardzo uzdrowiskiem jest **Iwonicz**, wybitna szczawa słono-bromo-jodowa, nie mniej dawnemi i zdroje alkaliczno-słono-siarczane w **Niemirowie**. Po za Krynicą sławiono już od dawna zdroje żelaziste w **Żegiestowie, Wysowej, Nałęczowie, Sławinku.**

Do zdrojów słonych zaliczamy również **Rabkę**, solankę jodowo-bromową, bezwarunkowo najsilniejszą z wód tego rodzaju, oraz **Rymanów**, zbliżony charakterem swym do zdrojów Iwonicza.

Wody gorzkie w rodzaju Hunyady-Janos lub Apenty zastępuje nam znakomicie woda w **Morszynie**, a wody stołowe, Bilińską i Fachingen, woda **Krościeńska** (z okolicy Szczawnicy), szczawa alkaliczno-słono-wapniowa, wodę zaś t. zw. „Gieshuebler“ niestety mało eksploatowany zdrój Kingi z **Głębokiego**, miejscowości położonej w okolicy Nowego Sącza.

Nie na ostatniem miejscu kroczy wśród solanek solanka **Inowrocławska**, bardzo cenna i mająca znakomitą wodę leczniczą, solanka, którą rząd pruski widocznie ze względów politycznych traktował po macoszemu, nie chcąc stworzyć konkurencji solankom niemieckim.

Nie potrzeba specjalnie rozwodzić się nad leczniczą borowiną i mułem, dobywanym we większej części naszych uzdrowisk.

Ponieważ liczne zdrojowiska, mianowicie małopolskie, leżą na wzniesieniu 400—600 m. nad poziomem morza wśród lasów szpilkowych i gór, zasłaniających je od wiatrów, i posiadają klimat podgórski o dość stałej temperaturze, stąd jednocześnie uważać je należy, jako stacje klimatyczne; i tak wysuwa się, jako stacja klimatyczna i lecznicza. na plan pierwszy — **Zakopane**, w pobliżu którego znajduje się jedyna cieplica polska, źródła w Jaszczurówce, o stałej ciepłocie 20.4°C, mogąca, należycie eksploatowana, urządzona i reklamowana, zastąpić w zupełności Gastuń (Gastein), który zyskał rozgłos kąpieli „odmładzającej“. Otóż niektóre cieplice obojętne (jak Gastuń i Jaszczurówka) odznaczają się t. zw. promieniotwórczością źródeł, której istotę i pierwiastek odkryła słynna rodaczka nasza, Curie-Skłodowska w Paryżu.

Gdyby źródło Jaszczurówki ujęto w należyte sieci rurowe, dogrzewano w odpowiedni sposób, to nie tylko zadowalałyby one nas, lecz ściągały i cudzoziemców na kurację do Polski. Na tem miejscu wspomnieć wypada o poważnej stacji klimatycznej i leczniczej, a mianowicie o **Kosowie** dr Tarnawskiego, tego niezwykłego lekarza, kapłana idei, przyswajającego siły lecznicze przyrody w sposób naukowy pacjentom swoim, którzy go nazywać zwykli polskim „Lahmanem“.

Zajścia listopadowe przed sądem

Przesłuchanie posła dra Bobrowskiego

(W. S.) W dniu dzisiejszym miał być przesłuchany pos. dr Marek, jednakże wskutek przeszkód nie mógł przyjechać z Warszawy, o czem zawiadomił przewodniczącego. Ponieważ przesłuchanie posła dra Bobrowskiego wyznaczone było na godz. 10½ — przewodniczący zarządził odczytanie zeznań wielu świadków, którzy na rozprawę przybyć nie mogli.

Po odczytaniu tych zeznań przystąpiono do przesłuchania

POS. DRA BOBROWSKIEGO EMILA.

Przew. Proszę o podanie nam faktów, które poprzedziły wypadki 6 listopada.

Św. Wypadki listopadowe były przygotowywane od dłuższego czasu przez stosunki gospodarcze. Pogorszenie się ustawiczne tych stosunków zmusiły urzędników i robotników do szukania środków zaradczych. Rząd ówczesny nie chciał czy nie umiał zaradzić złemu, a delegatów tych robotników i urzędników odsyłano z niczem. Na liczne memorjały tych warstw społeczeństwa rząd nie odpowiadał. Wobec takiego stanowiska rządu postanowiono strajkiem wywalczyć poprawę bytu. Pierwsi zastrajkowali maszyniści, stojący zdala od partji P. P. S. Strajku generalnego jednakże nie było — były jedynie strajki w poszczególnych gałęziach przemysłu. Pos. Bobrowski przedstawia szeroko walkę robotników o płace. Na zgromadzeniach omawiano tę kwestję — nie była to więc akcja polityczna lecz gospodarcza. Wprawdzie na zebraniach poselskich posłowie omawiali zgubne skutki b. rządu dla państwa i domagali się jego ustąpienia — jednakże celem tych wystąpeń była poprawa stosunków gospodarczych. Posłowie socjalistyczni u wszystkich czynników interwenjowali za zmianą systemu rządu wobec robotników i urzędników. Jednak rząd niezadowolenie mas chciał usunąć drogą represji — nie wolno było więc odbywać zgromadzeń pod gołem niebem. Z Warszawy przyjechał jakiś młody urzędnik, nie znający tutejszych stosunków, który tak wytrawnym urzędnikom jak pp. drowi Rękiewiczowi i drowi Gałeckiemu wytykał, że zbyt pobłażliwie traktują masy strajkujące. — Pos. Bobrowski uważa, że za zajścia odpowiedzialni są ci, którzy wbili klin między przywódców socjalistycznych a robotników. Nigdzie nie było wolno odbywać zgromadzeń i nie można było poinformować strajkujących o dalszej działalności. Mała sala w domu robotniczym nie mogła pomieścić wszystkich strajkujących, którzy też gromadzili się na ulicy — siła faktu wywołując zbiegowisko. Dnia 5 listopada pod domem robotniczym była skonsygnowana policja, a na prośbę jednego z komisarzy kilku posłów przemawiało do tłumów, które zdołano uspokoić.

Nastał nieszczęsny dzień 6 listopada. Wczas rano zawiadomiono go telefonicznie o zamknięciu ulicy Dunajewskiego. Nie zdawał sobie św. sprawy z tego, że może przyjść do zajść, sądził, że towarzysze jego partyjni sami sobie dadzą radę i nie opuszczał mieszkania. Dopiero gdy mu dano znać o zamknięciu ulic, o skonsygnowaniu wojska, połączył się telefonicznie z dyrekcją policji, gdzie jednakże poinformowano go, że zarządzenia te dokonane są na rozkaz Warszawy i zmienić tego policja nie może. Później przybył do niego pos. Marek, który udał się do województwa, aby nie dopuścić do ewentualnych zajść. Św. telefonował do wojewody Gałeckiego, który mu oświadczył, że na temat zarządzeń władz nie będzie toczył dyskusji — wobec tego zawiadomiłem go, że odpowiedzialność za wypadki spadnie na niego. Tymczasem na ul. Dunajewskiego odbywała się strzelanina. Nie mogąc uzyskać u władz cywilnych cofnięcia policji i wojska, zwrócił się do gen. Czikla, który wprawdzie okazywał zrozumienie sytuacji — jednak oświadczył, że nie może działać wbrew poleceniom władzy centralnej. Gdy i tu nie mógł nic uzyskać, zwrócił się telefonicznie do premjera Witosa, przedstawiając mu położenie w Krakowie, na co otrzymał zapewnienie, że tę sprawę załatwi min. Kiernik, odpowiedzialny za porządek w państwie. Zawiadomił następnie klub socjalistyczny w Sejmie, aby interwenjował u rządu w celu przerwania bratobójczej walki. Dalej klub miał się domagać wycofania wojska i policji a za to zobowiązywali się posłowie socjalistyczni do utrzymania porządku. Wedle gen. Beckera — mówił dalej św. — posłowie mogli uspokoić tłum. Rzeczywiście ma rację, ale można to było zrobić po przerwaniu walki, a nie w czasie jej trwania.

Około godz. 10½ przyszedł rozkaz min. Kiernika o zaprzestaniu walki — o czem zawiadomił gen. Czikla. Gdy żądania posłów na odbycie zgromadzenia. wycofania wojska spełniono przyszedł moment na działanie posłów i przywódców partyjnych. Zadanie ich polegało na uspokojeniu tłumów, rozbrojenie i oddanie broni. Zadania tego. b. trudnego podjęli się osk. pos. Stańczyk, b. pos. Klemensiewicz, Widliński, Zając, Ziffer, Reyman i wielu innych. Oni na żądanie posłów poszli między tłum, celem spełnienia zobowiązań przyrzeczonych rządowi.

Pos. Bobrowski udał się na wezwanie gen. Czikla do jego biura w D. O. K., gdzie ustalono linję demarkacyjną, na podstawie stanu faktycznego. tj. w tych odcinkach, gdzie byli robotnicy, nie wolno było patrolować wojsku lub policji. P. P. S. wzięła na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku w tym odcinku. Szef sztabu D. O. K. Przedżymirski wykreślił na planie Krakowa czerwonym ołówkiem tę linję demarkacyjną.

P. P. S. — kończy pos. Bobrowski — nie przygotowała wypadków z 6 listopada. Były one nieszczęściem, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności. P. P. S. — twierdzi św. — nie ma żadnych bojówek ani broni. Są to oszczerstwa lub pomyłki o 24 godzin. Jeden bowiem z świadków zeznał, że 5 listopada w nocy słyszał trzask zamków karabinów, ćwiczenia bojówek, a gdy przeprowadzono szczegółowe śledztwo, okazało się, że ów świadek bezpośredni sąsiad domu robotniczego, zamienił dzień 6 listopada na 5 listopada.

Na drugi dzień po zajściach posłowie zwołali zgromadzenie na Rynku, gdzie wezwali robotników do pracy. W międzyczasie pos. Bobrowski i pos. Marek konferowali z wicemin. Olpińskim i gen. Żeligowskim, którzy polecili posłom zlikwidowanie strajku. Rzeczywiście tak zrobili — zawiadamiając tłumy, że cel strajku generalnego został osiągnięty, militaryzacja zniesiona — należy więc bezwzględnie powrócić do pracy.

Na konferencji gen. Żeligowski proponował wspólny pogrzeb ofiar 6 listopada — na co zgodziliśmy się, jednakże gen. Czikiel, woj. Gałecki, prez. Federowicz nie... Przewodniczący przerywa, że to nie należy do sprawy.

Przew. P. poseł twierdził, że strajk miał charakter gospodarczy. tymczasem na zgromadzeniu w dniu 29 października miano domagać się ustąpienia rządu i wprowadzenie rządu chłopsko-robotniczego.

Św. W dniu tym odbywałem wiec poselski a nie zgromadzenie. Na tym wiecu, jako poseł socjalistyczny, musiałem powiedzieć prawdę, że rząd jest zły i należy dążyć do jego usunięcia. Pozatem wysunięto kwestję gospodarcze.

Przew. Co przedstawiono wojew. Gałeckiemu?

Św. Wszystko, co uchwalono, a więc i kwestje polityczne.

Przew. Podali tu oskarżeni, że uczono ich władać bronią, dawano im ubrania, papierosy itd. — ponadto świadkowie mówili. że widzieli u bojowców granaty itp. Czy p. nie sądzi, że w domu robotniczym jakaś inna partja prowadziła agitację?

Św. Wykluczam. aby w domu robotniczym można było prowadzić jakąś agitację — stanowczo zaprzeczam, jakoby komuś za rozruchy płacono. To jest nie prawda.

Wzięliśmy na siebie zobowiązanie utrzymania porządku i postanowiliśmy to zrobić z bronią w ręku. Może to jest karygodne, sprzeczne z ustawami, lecz w pierwszym rzędzie ja za to jestem odpowiedzialny, a moje miejsce tu na ławie oskarżonych. Być może, że popełniliśmy pomyłki, że mogliśmy dać broń ludziom niepewnym, których nie znaliśmy — lecz i wojsko robiło pomyłki, choćby z owym kap. Obiedzińskim.

Przew. Dlaczego mowcy 5 listopada wzywali na 6 listop. na zgromadzenie. Jeżeli był zakaz zgromadzeń, po co ich wzywano?

Św. Nikt nie wzywał na zgromadzenie. Wzywaliśmy ludzi tylko do domu robotniczego po informacje.

Przew. P. gen. Czikiel twierdził, że nie prowadził z nikim żadnych pertraktacyj, a szczególnie z panem. Jedynie popołudniu p. przyszedł do niego w sprawie rozbrojenia robotników — i tylko mimochodem wspomniano, aby wojsko nie podchodziło pod dom.

Św. To jest mylne.

Przew. Czy użyto słowa „rozejm“?

Św. „Rozejmu“ nie użyto, lecz „zawieszenie broni“. Zawarto wyczerpującą umowę, wprawdzie nie spisano jej. Szczegóły zawieszenia broni były omówione dostatecznie. Chodziło o cel konferencji, a nie o takie czy inne słowo.

Przew. W jakim stosunku pozostaje „Naprzód“ do P. P. S.?

Św. Organ partji.

Przew. Padli ułani i policjanci — kto mógł ich zastrzelić?

Św. Ja na miejscu wypadków nie byłem. — Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że był tam tłum, więc mogli być i robotnicy z P. P. S.

Przew. Zna p. poseł artykuł wstępny „Naprzodu“ po zajściach? Jak p. wytłómaczy ten artykuł i jak się zapatruje P. P. S.?

Św. Artykuł ten był pewnego rodzaju odbiciem nastroju ówczesnego. Temu nastrojowi dał się ponieść autor. Ja tego nie podzielałem i moje zdanie wypowiedziałem redakcji „Naprzodu“.

Przew. odczytuje drastyczne ustępy tego artykułu, na co odpowiada pos. Bobrowski, że to jest bardziej obrazowe przedstawienie nastroju, bezpośrednio po zajściach.

Przew. Tu jeden świadek opisywał, jak strzelano do ułanów, którzy jechali spokojnie. Strzelano do nich z zasadzki, tak jak właśnie opisywano w owym artykule.

Św. Wojsko spełniło swój najcięższy obowiązek. Nikt nie ma pretensji do ułanów, którzy faktycznie nikomu krzywdy nie uczynili. Źle ich jedynie użyto.

Posłowie socjalistyczni nigdy nie występowali przeciw wojsku, w którem służą chłopi i robotnicy, a więc ich wyborcy.

Przew. Czy dałoby się zapobiec ze strony P. P. S. tym wypadkom? Gen. Becker zeznał, że był czas, aby wezwać tłum do oddania broni. którą użyto przeciw ułanom.

Św. Dałoby się to usunąć, gdyby cofnęła się była policja i wojsko. Wina jest po stronie władz, które za późno cofnęły policję i wojsko. Gen. Becker może jest doskonałym wojskowym, lecz nie ma wyobrażenia o uspokajaniu tłumów wzburzonych. Pos. Marek chciał przemawiać, lecz policja strzelała do niego i do pos. Klemensiewicza.

Wotant dr Warchałowski. Mówił pan, że miał p. informacje z placu boju, że strzelanina zaczęła się, gdy polski policjant strzelał do polskiego robotnika. Czy nie doniesiono p., że polski robotnik flaszkami i pałkami bił przedtem polskiego policjanta?

Św. Jest zwykłą rzeczą, że policjant stale i wszędzie bierze wały. Policja nigdzie nie jest lubiana. Lecz to jeszcze nie powód, aby za pobicie policjanta lub komisarza strzelać do ludności.

Prok. dr Hubel. Mówił pan, że dążyliście panowie do uspokojenia tłumów; czy rozbrojenie policji na ul. Garbarskiej i odprowadzenie ich wbrew ich woli do domu robotniczego było także uspokojeniem?

Św. Policja znajdowała się na terenie działalności robotników, więc musieliśmy żądać, by druga strona dotrzymała warunków umowy. Uważaliśmy, że policja na naszym odcinku jest prowokacją tłumów.

Przew. Czy z p. gen. Czikiem żądał p. usunięcia policji? Bo p. gen. Czikiel zeznał, że o policji nie było mowy, bo jemu nie podlegała.

Św. Gen. Czikiel był odpowiedzialnym za całą akcję — więc i o tem mu mówiłem. Gen. Czikiel zgodził się i zwracał się w tej sprawie do wojewody, który podobnie nie chciał o tem słyszeć. Nie wiem, czy mówił gen. C. z dyrekcją policji.

Zastępcy strony cywilnej, prokuratury skarbu oraz obrońcy zasypują św. pytaniami, na które św. wyczerpująco odpowiada. Szczególnie broni pos. Stańczyka, Klemensiewicza i innych przywódców, którzy działali wyłącznie w myśl jego instrukcyj. Stara się przekonać przysięgłych i trybunał, że większość świadków mija się z prawdą.

Wkońcu podaje, że oficjalny artykuł PPS. ukazał się w „Naprzodzie“ dnia 10 listopada, w którym P. P. S. wyraża cześć poległym żołnierzom i robotnikom Artykuł z dnia 8 listopada nie był wyrazem partji, za co ona nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Po przesłuchaniu pos. Bobrowskiego, przewodniczący zarządził przerwę — po upływie której zeznawał wojewoda

KOWALIKOWSKI WŁADYSŁAW

za zgodą stron bez przysięgi.

Przew. Czy mógłby nam p. co opowiedzieć o wypadkach?

Św. Muszę powtórzyć zeznania, złożone w śledztwie. Nic mnie nie łączyło z wypadkami. Urzędował wówczas woj. Gałecki, jaś zaś miałem zupełnie inny resor. O wypadkach nic nie wiem. Byłem tylko na jednej konferencji, na której ustalono zabezpieczenie objektów użyteczności publicznej. W konferencji, w czasie której miano wydawać jakieś zarządzenia wojskowe, nie brałem udziału.

Przew. Mówił tu p. gen. Czikiel, że się p. wojewoda miał sprzeciwić zakazowi niedopuszczenia robotników pod dom robotniczy.

Św. Nic takiego nie miało miejsca.

Następnie przesłuchano

GEN. TINZA EUGENJUSZA,

gen. brygady w Krakowie.

Dnia 6 listopada był komendantem rezerwy, które mieściły się na Wawelu. Rezerwy te nie miały być użyte, a zadaniem było utrzymanie Wawelu na wypadek, gdyby rozruchy obrały inny przebieg.

Uchwałą sądu apelacyjnego na wniosek obrońcy dra Rosenzweiga wypuszczony został **na wolność osk. Rejman Jan,** za kaucją 500 złotych.

Zapowiedź dochodzeń przeciw prok. drowi Sozańskiemu

Wczoraj podaliśmy tekst komunikatu biura prasowego prezydjum Rady ministrów w sprawie prokuratora Sozańskiego. Obecnie w sprawie tej podaje ajencja urzędowa P. A. T. następujący komunikat ministerstwa sprawiedliwości:

Warszawa. (PAT). Wobec ujawnienia w procesie krakowskim niedopuszczalnych i karygodnych oddziaływań przez podprokuratora Sozańskiego na ławę przysięgłych w kierunku zerwania rozpraw zapomocą sztucznego zdekompletowania składu ławy przysięgłych, ministerstwo sprawiedliwości poleciło niezwłocznie władzy prokuratorskiej w Krakowie wycofać podprokuratora Sozańskiego z dalszego udziału w procesie, **wytoczyć przeciw niemu dochodzenie dyscyplinarne, a o ile będą ujawnione czyny karygodne, dalej zastosować represje z całą surowością prawa.**

————oo————

Krwawe walki w Lipsku

Berlin, 9 lipca (AW). W Lipsku przyszło do krwawych walk między komunistami. a jedną z saskich organizacyj nacjonalistycznych, przyczem **raniono wiele osób.**

Policja dokonała licznych aresztowań. Podobny incydent zaszedł w Gera między komunistami, a członkami organizacji „Stahlhelm“.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Warszawa, 9 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10·30 przed południem. Na porządku dziennym znajdują się **projekty ustaw o używaniu języków mniejszości narodowych, w administracji, szkolnictwie i sądownictwie. Izba w bardzo silnym komplecie; ławy rządowe wyjątkowo zapełnione.** Obecni są: premjer **Grabski**, min. spraw wewn. **Hübner**, min. oświaty **Miklaszewski**, spraw wojskowych Sikorski. spraw zagr. **Zamoyski**, rolnictwa **Janicki** i sprawiedliwości **Wyganowski**. Posiedzeniu przewodniczy marsz. Rataj. W chwili rozpoczęcia się posiedzenia ławy posłów mniejszości narodowych ze względu na toczące się obrady tych klubów, niezupełnie były zapełnione. Po chwili dopiero zajęli posłowie klubu ukraińskiego i białoruskiego swoje miejsca.

Na początku posiedzenia Izba przyjęła **projekt ustawy o sposobie zapłacenia podatku majątkowego przez właścicieli ordynacji w drodze częściowej sprzedaży majątków.** Przy głosowaniu w trzeciem czytaniu nad tą ustawą **przyjęto poprawkę**, aby przy sprzedaży majątków tych, uwzględniano **ludność bezrolną i małorolną** zgodnie z ustawą o reformie rolnej.

Następnie przystąpiono do ustaw językowych. Marsz. **Rataj** zaproponował, aby **wszystkie trzy ustawy wiążące się w całość traktować razem.** Referenci złożą sprawozdania, a na podstawie tych sprawozdań będzie przeprowadzona dyskusja ogólna. **Dyskusja szczegółowa toczyć się będzie nad każdą z tych ustaw odrębnie.** Propozycje marszałka izba przyjęła, wobec czego pierwszy zabrał głos pos. **Thugutt** jako sprawozdawca ustawy o używaniu języka w administracji państwowej i samorządowej. Następnie zabrał głos **dr Kiernik**, jako referent ustawy o językach w sądownictwie, wreszcie **dr Grabski**, jako referent ustawy, dotyczącej w szkolnictwie. Wszystkie trzy przemówienia rzeczowe, spokojne, ujmujące zagadnienia z punktu ogólno-państwowego **wysłuchała Izba w skupieniu.** W pewnych tylko momentach z ław posłów mniejszości narodowych **słychać było okrzyki i protesty, którym z polskiej części Izby odpowiadały gromkie oklaski.** Natomiast posłowie **ukraińscy i białoruscy po każdem przemówieniu usiłowali urządzić próby obstrukcji technicznej przez bicie w pulpity i siedzenia. Marsz. Rataj energicznie przeciwko temu jednak wystąpił,** — oświadczając, że posłom mniejszości narodowych przysługuje prawo parlamentarnego zwalczania projektów, znajdujących się na porządku dziennym, obrady jednak nad projektami odbywać się muszą w spokoju i z powagą, jakich chwila wymaga. **Ostra i stanowcza admonicja marsz. Rataja wywarła należyty skutek i Ukraińcy i Białorusini,** czując się dziwnie osamotnieni w Izbie po kilku minutach awanturowania się **uspakajają się.**

Pierwszy referent projektów pos. Thugutt w przemówieniu swojem **skreślił historję prac nad projektami**, zaznaczając, iż członkowie t. zw. komisji czterech, którzy opracowali projekt, **nie reprezentowali żadnych grup politycznych, lecz tylko przedstawiali swoje własne przekonania.** Oczywiście więc, że ustawa przyjść **musiała do skutku w drodze kompromisu.** Wkońcu pos. Thugutt zaznacza, iż od uchwalenia do wejścia w życie ustawy jest **jeszcze droga długa i kamienista.** Termin wprowadzenia w życie ustawy dnia 1 października **ma na celu lepsze przygotowanie się do wprowadzenia ustaw w życie.**

Przemówienie pos. Thugutta zostało **przyjęte burzą oklasków** przez polską część Izby, natomiast na ławach mniejszości narodowych **zakończeniu mowy pos. Thugutta towarzyszyły już protesty i bicie w pulpity.** Następnie zabrał głos drugi referent pos. **Kiernik**, który w przemówieniu swem zaznacza, że **ustawy nie mają charakteru politycznego, lecz mają za zadanie zaspokojenie słusznych potrzeb współobywateli.** Pewnego jednak waloru politycznego nie można ustawom odmówić, **mają bowiem one na celu złagodzenie istniejących antagonizmów narodowych w Polsce.** Obecna ustawa, którą referuje **odbija bardzo korzystnie od stosunków istniejących w innych państwach np. w Czechosłowacji, Litwie, a nawet częściowo we Francji i w każdym razie idzie ona dalej niż wymagał tego traktat o mniejszościach narodowych.** W końcu przemówienia dr Kiernik omówił powody dla których w ustawach nie mógł być uwzględniony język niemiecki. Przemówienie pos. Kiernika jak i przemówienie następnego referenta pos. dra Grabskiego, **przyjęła Izba oklaskami.** Posłowie ukraińscy i białoruscy również i po tych przemówieniach demonstrowali swoje stanowisko.

Po przemówieniu pos. Grabskiego zabrał głos pos. **Niedziałkowski**, który imieniem P. P. S. oświadczył, że stronnictwo **jego zgłosi przy dyskusji szczegółowej cały szereg poprawek; zasadniczo stronnictwo domaga się autonomji terytorjalnej dla mniejszości narodowych, głosować będzie jednak za ustawami** jako za pierwszym krokiem do rozwiązania zagadnienia mniejszości narodowych. Następnie pos. **Chomiński** odczytał deklarację „Wyzwolenia“, iż **klub ten będzie głosował za ustawami**, jakkolwiek nie uznaje ich doskonałości, domaga się również szerokiej autonomji terytorjalnej

Z kolei zabierali głos posłowie mniejszości narodowych Hrucki (Ukrainiec), **Taraszkiewicz** (Białorusin), którzy domagali się **przejścia do porządku dziennego nad ustawami.**

Oba to przemówienia **pełne były inwektyw i prowokacyj pod adresem społeczeństwa i państwa polskiego** i spotykały się ze strony posłów polskich z protestami i okrzykami oburzenia. Zdawało się chwilami, iż obrady zostaną przerwane. — Dzięki jednak energji marsz. Rataja, który potrafił zawsze opanować sytuację, obrady dotrwały do końca.

Warszawa, 9 lipca. Po przemówieniu posła Utta, który oświadczył się przeciwko ustawom, zabrał głos ukraiński soc. dem. Pasztuk i rozpoczął **przemówienie po ukraiński**. Sejm w pierwszej chwili się nie zorjentował, dopiero wicemarszałek Moraczewski, który poprzednio już objął przewodnictwo posiedzenia, wezwał pos. Paszczuka do porządku. Ponieważ poseł Paszczuk nie przerwał swego przemówienia, posłowie z prawicy poczęli napływać w pobliże trybuny. Równocześnie posłowie ukraińscy oklaskiwali pos. Paszczuka. Sytuacja stawała się coraz gorętszą, mimo trzeciokrotnego przywołania pos. Paszczuka przez wicemarszałka do porządku. Próbuje on dalej przemawiać. Wicemarszałek przerywa posiedzenie. Poseł Paszczuk pozostaje jednak dalej na trybunie. następuje bardzo gorące wzajemne przemawianie się posłów, sytuacja jest tak groźną, że woźny zbiera karafki i szklanki z trybuny. — Przy pomocy wielkiego dzwonu wreszcie udało się wicemarszałkowi burzę zlikwidować. Po przerwie marszałek przerwał dyskusję o ustawach językowych, a Izba przyjęła ustawę o morskich opłatach portowych. Następnie po objęciu przewodnictwa przez marszałka Rataja rozpoczęto ponownie dyskusję nad ustawami językowemi.

Straszny wypadek tramwajowy

Dziś około godz. 10 rano zaszedł na ulicy Basztowej pod gmachem województwa **wstrząsający wypadek**, którego ofiarą padło ludzkie życie. Na przechodzącą ulicą 60-kilkuletnią kobietę, nieznanego dotąd nazwiska, podobno matkę jednego z kupców krakowskich w towarzystwie swej wnuczki 3-letniej Janinki **Rutkowskiej**, zamieszkałej przy ul. Krowoderskiej 17 najechał wóz tramwajowy, powodując u starszej kobiety złamanie **podstawy czaszki i natychmiastową śmierć.** Zanim nadjechała zawezwana straż pożarna, **publiczność przewróciła wóz**, poczem oczom zebranego tłumu przestawił się **straszny widok.** Na ziemi leżały okropnie potłuczone zwłoki kobiety ze strzaskaną czaszką, z której wydobywał się mózg, a obok lekko potłuczone i podrapane, oniemiałe ze strachu dziecko, które opatrzyło przybyłe pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Długo na miejscu wypadku stały tłumy ludzi, komentując tragiczne zajście.

Ofiary wypadku powracały, jak słychać, z kościoła do domu.

Zurych, 9 lipca (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 211.35, Nowy Jork 559.75, Londyn 24.27, Paryż 28.50, Medjolan 23.87, Praga 16.40, Budapeszt 00068, Bukareszt 2.20, Belgrad 6.60, Sofja 4.05, Warszawa —, Wiedeń 00079.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY"

Diarjusz z dnia 9 lipca.

— **W sprawie zakończenia bezrobocia i pomocy dla bezrobotnych** odbyła się 4 bm. konferencja u ministra pracy przy udziale organizacji robotniczych, gmin miejskich Warszawy, Łodzi i Katowic, oraz przedstawicieli interesowanych ministerstw.

— **Założenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania** jest znowu przedmiotem rozważań.

— **Giełda warszawska w lipcu i sierpniu** będzie miała spoczynek sobotni.

— **Na mąkę pszenną krajową w Warszawie** panuje tendencja mocniejsza. Ceny pozostają jednak bez zmiany i wynoszą 840.000—850.000 mk. Cena mąki amerykańskiej spadła z 940.000, 950.000 do 925.000, 930.000 mk. za kg.

— **Liczba bezrobotnych w Polsce** wynosiła z końcem czerwca już 136.000!

— **Liczba upadłości i likwidacji w Gdańsku** ciągle wzrasta.

— **Konwencja kolejowa estońsko-łotewsko-rosyjska** (na wzór zawartej już rosyjsko-polskiej) przyjdzie niebawem do skutku.

— **Traktat handlowy rosyjsko-perski** został zawarty w Teheranie.

— **Konieczność ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej** (o 8-godz. dniu pracy), oraz skłonienia Niemiec, by również do konwencji tej przystąpiły, uznały zgodnie rządy Anglji, Belgji i Francji.

— **Giełda amerykańska** odnosi się do niemieckiej pożyczki reparacyjnej naogół z rezerwą. Sądzą, że pożyczka prawdopodobnie w tym roku nie będzie pokryta. Natomiast wielcy bankierzy wyrażają nadzieję, iż plan Dawesa będzie rychło przeprowadzony, wskazują jednak na trudności, związane z uzyskaniem pokrycia na połowę pożyczki reparacyjnej.

W sprawie rewizji traktatu handlowego polsko-francuskiego

(b) Umowa handlowa polsko-francuska, podpisana w dniu 6 lutego 1922 r., wykazała pewne braki. Okazała się potrzeba rozszerzenia ram konwencji, niewystarczających już dla zapewnienia dogodnych warunków naszemu eksportowi.

Ministerstwo przemysłu i handlu, blisko rok temu, już zaczęło drogą ankiet i specjalnych studjów badać potrzebne materjały do rewizji owego traktatu, której konieczność okazała się już nieodzowną. Obecnie po długiej i wytężonej pracy — studja odnośne są prawie na ukończeniu.

W ministerstwie przemysłu i handlu odbywają się już od maja pod przewodnictwem dra St. Czerkiewicza, kierownika referatu francuskiego, liczne posiedzenia i konferencje z przedstawicielami wielkiego przemysłu polskiego, zainteresowanego w eksporcie do Francji, a przez Francję do jej kolonji, posiadłości i protektoratów, gdzie handel polski zaczyna coraz szersze zdobywać sobie miejsce (np. Algier).

Narady, o których mowa, mają na celu ostateczne już zdefinjowanie polskich postulatów, głównie w dziale celnym. W tym bowiem dziale otrzymaliśmy od Francji pewną, niewielką ilość zniżek od wysokiej barjery jej taryfy celnej, i zniżki te nie wystarczają nam. Odnoszą się bowiem przeważnie do tanich surowców oraz półfabrykatów, w niewielkiej zaś mierze zapewniają nam ulgi na fabrykaty.

Naczelnem więc dążeniem w tym zakresie powinno być uzyskanie wydatnych ulg dla przemysłu włókienniczego, maszynowego, ciężkiej metalurgji Górnego Śląska, przemysłu chemicznego i t. d. i t. d.

Spodziewać się należy, że nowe rokowania dadzą Polsce dobrze opracowaną i do dzisiejszych warunków zastosowaną konwencję handlową.

Ogłoszenie nadzoru celem uniknięcia upadłości

W dniu 1 b. m. wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie na skutek podania spółki akcyjnej „Fabryka Sukna w Opatówku" (dawniej p. f. Fiedler) — zarządził nad majątkiem wspomnianej firmy nadzór, celem uniknięcia upadłości. Nadzorcą mianowany został sędzia handlowy, Leon Messing.

W ten sposób sąd okręgowy w Warszawie w danym wypadku poraz pierwszy po zakończeniu wojny zastosował rozporządzenie b. władz okupacyjnych z dnia 21 marca 1915, albowiem ostatni nadzór ogłoszony został w czasie wojny bolszewickiej.

W motywach tej nader doniosłej dla naszego życia gospodarczego decyzji — sąd okręgowy pomiędzy innemi przytacza, co następuje:

1) że rozporządzenie z dnia 21 marca 1915 r. o zarządzeniu nadzoru nie zostało uchylone przez władze polskie;

2) że rzeczone rozporządzenie ma na celu ustanowienie nadzoru nad przedsiębiorstwem, posiadającem widoki na usunięcie niewypłacalności, a niemożność wykonania swoich zobowiązań, spowodowana została skutkami wojny. Następnie motywy decyzji powołują się na to, że obecny kryzys, który przeżywa przemysł polski w znacznej mierze spowodowała wojna i związane z nią konfiskaty i rekwizycje, przeprowadzane przez okupantów. W danym zaś konkretnym wypadku, sąd zapoznawszy się z całym materjałem sprawy, w szczególności zaś mając na uwadze bilans firmy, z którego wynika, że aktywa fabryki przewyższają kilkakrotnie pasywa, że pozatem główni akcjonarjusze spółki zobowiązali się dostarczyć kapitału obrotowego, uznał, że podanie fabryki „Opatówek" zasługuje na uwzględnienie. Ponadto sąd przyszedł do przekonania, że niewypłacalność wymienionej firmy ma charakter przejściowy i spowodowana została ciężkim położeniem rynku pieniężnego, a wobec tego przedsiębiorstwo jest w stanie przetrwać kryzys bez potrzeby uciekania się do likwidacji.

Według posiadanych przez nas informacyj, podobna decyzja o zarządzeniu nadzoru, przed kilku tygodniami zapadła również w sądzie okręgowym w Łodzi.

Bez względu więc na to, czy wywody sądu I-szej instancji w omawianej kwestji podzieli sąd apelacyjny — do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy nadzorów w drodze wykładni sądu najwyższego — firmy, którym już ogłoszono nadzór, względnie te, którym w przyszłości nadzór ogłoszony zostanie, korzystać będą z przywilejów moratorjum.

Uproszczona waloryzacja ksiąg dla wymiaru podatku dochodowego

Okólnik Min. Skarbu pozwala przedsiębiorstwom o prawidłowej buchalterji, uskuteczniać frankowe obliczenia zeszłorocznych zysków według nowego, nadzwyczaj prostego sposobu. Z tej ulgi korzystają ci płatnicy, którzy wykazów jeszcze nie złożyli, a także ci, którzy złożyli markowe obliczenie zysku bilansowego, a obecnie zechcą zmienić swoje zeznania podatkowe.

Miarodajne dotychczas przepisy żądały od płatnika, chcącego skorzystać z prawa na frankowe bilansowanie, aby przedstawił władzom wymiarowym prawie całkowitą księgowość z ostatniego okresu operacyjnego, sporządzoną w markach i we frankach. Płatnik musiał przerachować i przedstawić: bilans otwarcia, 12 miesięcznych bilansów brutto, rachunek różnic kursowych, r k zysków i strat, wreszcie bilans zamknięcia brutto i netto. Wymaganą była praca, trwająca 2—3 miesiące i kosztująca często więcej, niż wynosi cały podatek.

Ponieważ ustawową podstawą wymiaru podatkowego jest zysk bilansowy, a frankowy zysk bilansowy daje się ustalić na zasadzie markowych ksiąg w ciągu kilku godzin lub nawet kilku minut, więc należy uznać dotychczasowe wymogi władz wymiarowych co do materjału dowodowego za nadmierne.

Zysk bilansowy jest to różnica pomiędzy czystym kapitałem na początku i w końcu okresu operacyjnego, czyli przyrost czystego kapitału. Należy więc jedynie ustalić sumę czystego kapitału w bilansie zamknięcia, z tej sumy potrącić czysty kapitał z bilansu otwarcia, a różnica stanowi zysk bilansowy. Wystarczy zatem sporządzić i przedstawić do kontroli prawidłowe frankowe bilanse otwarcia i zamknięcia, zaś cała reszta materjału cyfrowego jest zbędna.

Za podstawę obliczenia bierze się markowy bilans zamknięcia. Rozróżniamy w nim 3 elementy z któremi postępujemy jak następuje:

1) Wartości czysto markowe (kasa, wierzyciele, dłużnicy) należy przerachować w-g jednego z dwuch dopuszczalnych kursów (kurs franka z ostatniego miesiąca, względnie ostatniego dnia roku operacyjnego).

2) Romanenty z rachunków bilansowo-wynikowych (towary surowce i t. p.) należy oszacować w-g ich rzeczywistej wartości lub kosztu własnego we frankach.

3) Remanentów wartości stalszych (kapitały, nieruchomości itp.) nie wolno ustalać we frankach przez przerachowanie odnośnej pozycji z bilansu markowego, lub przez nowe szacowanie. Wymagane więc jest zwaloryzowanie całorocznych odnośnych kont: miesięczne obroty na tych rachunkach winny być przerachowane w-g obowiązujących kursów miesięcznych. Jedynie rezultat tych kont może wejść do frankowego bilansu zamknięcia.

Sporządzony w powyższy sposób frankowy bilans netto będzie jaknajściślej identyczny z bilansem, sporządzonym w-g miarodajnego dotychczas systemu. Płatnik obliczy i przedstawi tylko dwa bilanse i rachunki wartości stalszych, a kontrola skarbowa zaoszczędzi sobie setki dni roboty.

Jak widzimy, ulga polega właściwie na tem, że księgi, prowadzone według zasad buchalterji podwójnej, są traktowane według norm buchalterji pojedynczej. Płatnik został zwolniony od obliczenia frankowego rachunku zysków i strat. Władze wymiarowe zadowolnią się ogólną sumą czystego zysku, nie wdawając się w kontrolę jego części składowych.

Powyższa koncepcja jest o tyle cenniejsza, że frankowy rachunek strat i zysków (przy stosowaniu przeciętnych kursów miesięcznych) musiał być nadzwyczaj niedokładny, podczas gdy ogólna suma całorocznego zysku może być obliczona zupełnie ściśle albowiem jest niezależną od całorocznego przebiegu dewaluacji.

Kronika ekonomiczna

(b) **W SPRAWIE SPŁATY PODATKU MAJĄTKOWEGO.** Okólnik, wydany w dniu 30 maja b. r., wyjaśnia, iż w wypadkach, w których suma wpłaconych zaliczek dosięga lub przenosi 70 procent podatku majątkowego, przypadającego według zeznania, a przyjętego za podstawę wymiaru 1-ej raty, płatnicy tych zaliczek zwolnieni są od obowiązku uiszczania I-ej raty. O ile zaś suma zaliczek nie dosięgnie 70 proc., wówczas płatnicy wpłacić powinni jako pierwszą ratę podatku różnicę do 70 proc.

(b) **DALSZE ULGI W ZAKRESIE PODATKU DOCHODOWEGO.** W celu ujednostajnienia postępowania przy wymiarze podatku dochodowego na rok bieżący dla osób fizycznych i prawnych, prowadzących prawidłową rachunkowość, które przeliczyły swe bilanse na złote, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zyski z roku 1922, wstawione do frankowego bilansu otwarcia na 1 stycznia 1923 r. w ogólnej sumie, przerachowanej na franki, przyjętego do przeliczenia bilansu otwarcia i przeniesione na odpowiednie rachunki, należy traktować jak następuje:

Sumy, przeznaczone na zasilenie funduszów własnych przedsiębiorstw (odliczenia na kapitał zapasowy, rezerwowy, amortyzacyjny, końcówka zysku, niepodzielona i przenoszona na rok następny), powinny być uważane jako wartości stalsze i przerachowane według takiego samego kursu franka złotego, jaki został zastosowanym do przerachowania bilansu otwarcia. Sumy, przeznaczone z podziału zysków do wypłaty (dywidenda, tantjema, ofiary, gratyfikacje i t. p.) powinny być uważane jako wartości czysto markowe. Przy sporządzaniu rachunkowego zamknięcia ksiąg, na sumach tych powinny być wprowadzone różnice kursowe, które należy odnieść na ogólny rachunek różnic kursowych przerachowania, bez względu na to, czy sumy te zostały w ciągu roku operacyjnego wypłacone, czy nie.

Celem ustalenia dochodu podatkowego mogą być potrącone z zysku bilansowego wspomniane różnice kursowe z wyjątkiem tych, które wynikły w sumach, wyłączonych z podstaw opodatkowania na rok podatkowy 1923 ze względu na ich przeznaczenie, n. p. w sumach, przeznaczonych z podziału zysków na gratyfikacje dla pracowników.

(b) **REWIZJA ULG CELNYCH.** W dniu 3 lipca 1924 r. odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem prof. Jana Dmochowskiego posiedzenie komisji rewizji taryfy celnej, celem rewizji rozporządzenia o ulgach celnych.

W wyniku obrad przeniesione zostały wszystkie stawki z 2 proc. na 10 proc., a te, które korzystały z 75 proc. na 80 proc., ażeby wytworzyć stawki ulg celnych w stosunku 10, 20, 40 i 80 procent. Znakomita ilość stawek z 80 proc. przeniesioną została w myśl życzeń ministra skarbu na 100 proc. Zawieszone zostały ulgi celne do dnia 1 stycznia 1925 r. dla materjałów włókienniczych. Dalsze zmiany w tej dziedzinie będzie mógł wprowadzić, jak dotąd, komitet celny.

(b) **ORGANIZACJA ZARZĄDU KOLEJOWEGO.** W Nrze 57 „Dziennika Ustaw" ogłoszono ustawę o zakresie działania ministra kolei żelaznych i o organizacji urzędów kolejowych.

W myśl tego rozporządzenia nazwa ministerstwa kolei żelaznych zostaje zmienioną na ministerstwo kolei, a do zakresu działania tego ministerstwa należy naczelny zarząd kolei państwowych, jakoteż zwierzchni nadzór nad kolejami prywatnemi (nie wyłączając tramwajów) oraz nad lotnictwem cywilnem.

Minister kolei obowiązanym jest przedkładać ciałom ustawodawczym każdego roku (nie później niż 1-go października) szczegółowe sprawozdanie z gospodarki kolejowej w roku ubiegłym.

(b) **USZKODZONE BANKNOTY.** W sprawie uszkodzonych banknotów, co do których pojawiły się w ostatnich dniach sprzeczne wiadomości, wyjaśnić należy na podstawie źródłowych informacyj, zasięgniętych w Banku Polskim, że wszelkie potrącenia za uszkodzenie banknotów są bezprawiem, i że Bank Polski przyjmuje je w pełnej wartości. Odmowa przyjmowania takich banknotów *al pari* jest więc niedopuszczalną i pociąga za sobą represję karną.

KLĘSKA NIEURODZAJÓW W ROSJI. „Berliner Tagblatt" donosi z Moskwy. Nie ulega już wcale wątpliwości, że liczne gubernje rosyjskie dotknięte zostaną klęską nieurodzajów. W północnym Kaukazie w obszarach kubańskim, nad Donem, Wołgą jakoteż w astrachańskiej gubernji żniwa wskutek upałów zostały po największej części zniszczone. To samo daje się odczuć na Ukrainie. Rząd sowiecki ogłasza już zarządzenia w sprawie przeprowadzenia akcji pomocniczej wobec oczekiwanego głodu.

STAN ZASIEWÓW W NIEMCZECH. Oziminy poprawiły się znacznie, zasiewy wiosenne spóźniły się bardzo wskutek chłodnej, długiej wiosny, obiecują jednak dobry urodzaj, koniczyna, lucerna i łąki rozwijają się doskonale i obiecują obfitą pierwszą kośbę.

W cyfrach 12 — dobry, 3 — średni i 4 — mierny, stan zasiewów przedstawia się następująco:

pszenica ozima	2,9	(w kwietniu 3,1)
„ jara	2,7	
orkisz	2,7	
żyto ozime	3,3	„ 3,4
żyto jare	3,3	
jęczmień ozimy	3,1	„ 3,3
„ jary	2,6	
owies	2,7	
kartofle	3,0	
buraki cukrowe	2,8	
„ pastewne	2,9	
koniczyna	2,8	„ 3,0
lucerna	2,7	„ 3,0
łąki nawadniane	2,2	„ 2,5
„ zwykłe	2,5	„ 3,0

CECHA NAJBARDZIEJ CHARAKTERYSTYCZNA FRANCUSKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO za pierwszy kwartał b. r. jest uzyskanie czynnego bilansu handlowego. O ile bowiem w odnośnym okresie w r. 1923 bilans handlowy ogólny był ujemny (import przewyższał eksport o 394,279.000 franków francuskich) o tyle w r. 1924 eksport przewyższał import o 743,482.000 franków francuskich. Handel zagraniczny Francji w miljonach franków francuskich przedstawia się jak następuje:

Przywóz do Francji	I kwart. 1924	I kwart. 1923
ogółem kraje zagr.	9,269	6,369
ogółem kolonje	954	585
razem	10 224	6,955

Wywóz do Francji	I kwart. 1924	I kwart. 1923
ogółem kraje zagr.	9,725	5,812
ogółem kolonje	1,247	748
razem	10,972	6,560

Z zestawienia powyższego wynika, że udział kolonij francuskich w handlu zagranicznym Francji stale wpływa bardzo dodatnio na stan bilansu handlowego. Z państw obcych najbardziej ożywiony handel z Francją prowadzi Anglja, Stany Zjednoczone oraz Belgja. Pozatem wywóz do Niemiec zwiększył się znacznie w ostatnim kwartale.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał

Henryk Jose.

IV.

Moi, mili Polaczkowie!

Byłem już po obiedzie i spożywałem deser, popijając wyśmienitą czarną kawę. Ninetka siedziała na fotelu, przerzuciwszy nogi przez poręcz i karmiła olbrzymią papugę migdałami. Dym z prawdziwych papierosów egipskich unosił się nad naszemi głowami, a słońce zachodzące rzucało przez okno snopy bladawego światła.

Przerzucam dzienniki, otrzymane z Polski. Wszystkie biadają nad niedolą węglową, chlebową, mączną, ziemniaczaną, tytoniową. Wszystkie wymyślają paskarzom, ministrom, rządowi całemu, wszystkim władzom. Opowiadam o tem Ninetce, a ona rzuca od niechcenia pytanie:

— A ciastka są w Warszawie?

— Są.

— No to nie ma głodu — powiada Ninetka.

Mnie się zdaje, że w Polsce jest dużo Ninetek i dlatego za dużo tam jest ciastek, a za mało chleba. Listy, które od Was otrzymuję, moi mili Polaczkowie, nie są wcale rozpaczliwe. Piszecie, że w Warszawie jest obecnie raj i że nawet w Krakowie można się bawić całemi nocami. Wiedzie Wam się lepiej, niż mnie tutaj w Pont-des-Phaciens. Tutaj wszystko jest tanie, a najtańsze nudy. Jak na stwierdzenie tej myśli mojej Ninetka ziewnęła potężnie. Ale nie dokończyła ziewnięcia, ktoś bowiem zadzwonił gwałtownie, przebiegł jak burza przez przedpokój i wpadłszy do jadalni, zawołał:

— Sługa ambasadora!

Stał przedemną młody mężczyzna, któremu z oczu tryskał spryt. Ukłonił się Ninetce, a spoglądając naprzemian to na nią, to na mnie, mówił:

— Jestem Jan Nieczuja Węcierski, wnuk powstańca polskiego, który uciekł do Turcji. Urodziłem się w Bejrucie, chodziłem do francuskiej szkoły klasztornej, uczęszczałem przez rok do paryskiej Sorbony. Umiem po francusku, po turecku, po włosku, po grecku, a polskiego nie zapomniałem. Nieboszczyk ojciec zapobiegł temu.

Wskazałem gościowi fotel. Węcierski usiadł i mówił dalej niestrudzenie:

— Znam wschód jak własną kieszeń. Mogę przydać się panu ambasadorowi, a przez niego Polsce. Oto moje legitymacje.

Wydobył ogromny portfel i po kolei pokazywał mi legitymacje władz tureckich, greckich, włoskich, egipskich.

— Papiery mam w porządku — mówił Węcierski. — Sądzę, że pan ambasador nie wzgardzi mojemi usługami.

— Va-t'en! Vaurien! — zawrzeszczała nagle papuga.

Ninetka wybuchnęła śmiechem, a Węcierski zmieszał się nieco. Ale wnet odzyskał tupet i zaczął nam opowiadać o wschodzie tak bajeczne rzeczy, że zaprosiłem go na kolację.

Odprowadziłem go do hotelu, a następnie poszedłem do kolegi francuskiego. Zabawiłem tam dłużej, niż zamierzałem i spóźniłem się do domu. Gdy wszedłem do przedpokoju, pan Węcierski rozmawiał głośno z Ninetką i właśnie deklamował:

„En amour c'est comme à la guerre,
On doit agir en militaire..."

Czyżby papuga miała rację? Nie jestem zazdrosny, ale nie mam ochoty, ażeby Węcierski przyprawił mi rogi choćby wobec Ninetki. Połapał się także Węcierski, zauważył bowiem po mojem wejściu:

— Podczas moich studjów w Sorbonie nauczyłem się rozmaitych wierszy i piosnek francuskich, a ponieważ pani domu jest Francuską, więc popisuję się, jak mogę.

— Va-t'en! Vaurien! — zawrzeszczała papuga.

— Dowcipny ptaszek — rzekł Węcierski z kwaśną miną.

Doznaliśmy wszyscy niemiłego uczucia, które jednakże wnet pierzchnęło, gdy Węcierski zaczął opowiadać znowu o wschodzie. Przy kolacji okazał wielkie znawstwo kulinarne, a w piciu dużą kulturę. Wino działało na niego silnie.

— Ałach! Ałah! — wołał od czasu do czasu, ale nie skończył swojej myśli.

Rozmawialiśmy po francusku. Dopiero około północy Węcierski zaczął mówić po polsku, kalecząc język. Wypytywał mnie ciągle o Polskę i miał łzy w oczach.

— Bon garçon! — zaskrzeczała obudzona papuga.

Może ma rację. Zobaczymy. Jeżeli ten Węcierski coś warta, to poślę go Wam do Polski. A teraz przysyłam Wam pozdrowienie i fotografię Ninetki. Czekam na Waszą odpowiedź. *Tuziemski.*

—oo—

Listy z kraju

Zakopane

Chociaż to dopiero początek lipca, jednak z liczby bawiących tu już dzisiaj i napływających codziennie tłumną falą „letników" wnosić można, że tegoroczny sezon należeć będzie do najtłumniejszych i najbardziej urozmaiconych w ich szeregu. Przyczyniają się do tego bez wątpienia w znacznej już mierze uzdrowione miejscowe stosunki, które dzięki energji, zapobiegliwości i konsekwencji obecnego komisarza uzdrowiska dr. Dichla doznały — odrazu to stwierdzić można — znacznej poprawy. Czystość, ład, dbałość o hygienę, codzienne skrapianie ulic, rygor dorożkarski (wprowadzenie bezwzględnie obowiązującej taksy) czynią z Zakopanego miejscowość, która w takich warunkach rzeczywiście na miano letniej stolicy polski zasłużyć będzie mogła.

Wspaniałe tualety pań prezentują się pysznie na naszem słonecznem „corso" lub w świetle lamp elektrycznych na tle gorących egzotycznych barw „Tatrzańskiej" kawiarni, czy też w zawsze przepełnionej, wytwornej, z artystycznym smakiem urządzonej cukierni Trzaski. I tu i tam, „gdy noc upojeń zawładnie szalona", snują się korowody tanecznych, strojnych par w takt odurzających tonów „jazz — banda" skręcone w wężowe wiry „jawy" „shimmy" lub „tanga". Jest nawet w tym roku stały kabaret, który rozbił namioty w sali „Morskiego Oka", a na dodatek i ekwilibrystyka święci triumfy w t. zw. „Colosseum", które coprawda nie bardzo przypomina rzymski „Circus maximus" nie mniej jednak ściąga codziennie tłumy mniej wybrednych wielbicieli wszelakiej „sztuki". Nie brak i wrażeń artystycznych wyższej miary. Bawi tu bowiem p. Herget staraniem jego biura i odbędzie się cykl wieczorów muzyczno-teatralnych. Zapowiedziano już występ Leona Wyrwicza (na sobotę 12 b. m.), dalej odbędzie się koncert sławnej śpiewaczki scen włoskich Anny Calini, koncert młodocianego wirtuoza fortepianu Franciszka Zachary, a wreszcie zapowiada biuro p. Hergeta cykl widowisk zespołu teatru „Bagatela" na drugą połowę lipca. Nawet i niebiosa w tym roku — jak dotąd — dziwnie łaskawe. Deszczu jak na lekarstwo, pogoda przecudna. Toteż niebotyczne Tatry zaroiły się od turystów i innych „niepocieszonych" — spragnionych samotności.

Pokój z kompletnem utrzymaniem kosztował od 16-go czerwca od 10 do 6 zł., zależnie od klasy pensjonatu, a od 1-go lipca od 12 do 8 złotych i cena ta pozostanie przez cały letni sezon, to jest miesiące lipiec i sierpień. We wszystkich lepszych pensjonatach, jak Cieszynianka, Szałas, Sabała i Warszawianka, wszystkie pokoje zostały wynajęte już do 1-go września. *A. Z.*

Tarnów

Ustny egzamin dojrzałości w Państwowem II gimnazjum w Tarnowie odbył się w dniach 10—12 czerwca pod przewodnictwem kierownika gimnazjum prof. Franciszka Penkali. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 18 uczniów publicznych i 3 prywatystów. Wszystkich uznano za dojrzałych. Halski Karol, Handler Szaja pryw., Janiga Stanisław, Korasadowicz Stanisław Karol Józef, Lis Jan, Marciakowski Józef, Michałek Franciszek, Mikos Ant., Niedźwiadek Jan, Połeć Alojzy, Preisner Włodzimierz, Puzon Bronisław, Siekierzyński Stanisław, Smelik Feliks pryw., Speiser Jakób pryw., Stawiarz Marjan, Swoboda Wilhelm Maksymilian, Szarkowski Jan, Taub Walter, Wodzicki Józef Dominik Baltazar, Ziarko Władysław.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI